Nr. 14. We Lwowie, Czwartek dnia 17 Stycznia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 13 marek, 5 ... do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 16. stycznia.

Poseł Lienbacher, sprzykrzywszy sobie egzystencję pomiędzy dzikimi, rozesłał do posłów z większych i mniejszych posiadłości wszystkich klubów prawicy, z wyjątkiem Koła polskiego, pismo, w którem proponuje zawiązanie klubu, mającego na celu obronę interesów stanu rolniczego w Radzie państwa.

Odezwę tę podpisał także p. Wiktor Fuchs, poseł większych posiadłości salzburskich. Nie wiemy, czy b. prokurator Lienbacher i adwokat Fuchs wzięli sobie na serjo interesa gospodarzy wiejskich tak mocno do serca, czy też chcą nową organizacją klubową pokrzyżować szyki prawicy?

Ten ostatni domysł zdaje się mieć więcej słuszności, skoro zważymy, że zaproszenie swoje wystosowali pp. inicjatorowie wyłącznie tylko do członków klubu Hohenwartha, Liechtensteinów i klubu czeskiego, a pominęli członków Koła polskiego, Coroniniego i zjednoczonej lewicy. Za słusznością drugiego domysłu przemawia także okoliczność, że projekt utworzenia zbiorowego klubu agraryjnego w wiedeńskiej Radzie państwa nie jest nowym. Myśl ta została już raz podjętą na początku bieżącej kadencji, i przystąpiono nawet do jej urzeczywistnienia, ale zaraz po pierwszych konferencjach przekonano się, iż w korporacji parlamentarno-politycznej tylko programy politycznej natury mogą być tym kitem, który wiąże podstawy organizacji klubów, wszelkie zaś inne specjalne programy, obliczone na wyłapywanie członków różnorodnym klubom politycznym — pozostają albo bez skutku, albo sprawiają niemiły ferment i rozkład sił.

P. Lienbacherowi, jako doświadczonemu parlamentarzyście, bardzo dobrze wiadome są losy owej próby klubowej z r. 1879, i jeżeli dąży do powtórzenia jej, to może być pewny niefortunnego rezultatu.

Już sama osobistość autora nie nadaje się do odgrywania roli ziarnka gorczycznego. Człowiek, który w pierwszych chwilach nowszej ery konstytucyjnej, kiedy mężom rzeczywiście liberalnym zależało na krytyce okropnego stanu, jaki Austrja odziedziczyła po rządach bachowskich, z gorliwością biurokratyczną przez kilka lat był ciemięzcą każdego słowa swobodniejszego i w rocznikach dziennikarstwa zapisał swoje nazwisko prokuratorskie w sposób prawdziwie metternichowski, przedmarcowy — człowiek taki nie może być ponętną firmą w życiu konstytucyjnem, a zwłaszcza w parlamencie. Może on co najwięcej figurować jako mener pomiędzy chłopami z gór salzburskich. Tam jeszcze za sztandarem jego pójdzie może kilku set wyborców, omamionych frazesem — ochrony interesów włościańskich, ale już w Niższej Austrji nie znajdzie on wdzięcznego pola, a reprezentanci włościan słoweńskich lub czeskich daleko lepiej od p. Lienbachera potrafią bronić tych specjalnych interesów.

Z całej roboty ex-prokuratora wiedeńskiego widzimy, że pracuje on całą forsą swojego ducha niesfornego nad rozbijaniem prawicy w atomy, a po znanej inteligencji jego nie wolno przypuszczać, aby to czynił nieświadomie lub w dobrej wierze. Każdy krok jego w tym kierunku może przynosić pożytek tylko zjednoczonej lewicy, a kto tak działa, ten chyba już nie zasługuje być członkiem prawicy.

Zdaje nam się, iż do takiego samego przekonania przyszła już większość prawicy, a w każdym razie posłowie czescy zgodnie pójdą z Polakami, i poczynią kroki do zatamowania wichrzycielstwa, które wśród teraźniejszego ugrupowania stronnictw w parlamencie wiedeńskim nie może wyjść na dobre sprawom poszczególnych krajów, a tem bardziej ogólnej sprawie — dalszego prowadzenia wojny z centralizmem, z czem bynajmniej nie kwadruje uniformowanie interesów rolniczych, podniesione dziś na nowo przez p. Lienbachera.

Sześcioletni okres urzędowania władz autonomicznych.

Ustawa krajowa o której sankcjonowaniu doniósł telegram, opiewa jak następuje:

Ustawa dotycząca przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacyj gminnych na lat sześć.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I. §§. 21 i 22 ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866 r. Dz. u. kr. nr. 19 w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje:

Perjod wyborczy.

§. 21. Członkowie Rady i ich zastępcy, tudzież członkowie Zwierzchności gminnej, obierani będą na lat sześć. Wszakże po upływie tego czasu pozostają oni w urzędzie aż do ukonstytuowania się Reprezentacji gminnej. Ustępujący mogą być na nowo wybrani, jeżeli przeszkoda prawna nie zachodzi.

Wybory uzupełniające.

§. 22. W razie opróżnienia w ciągu sześcioletniego perjodu posady naczelnika gminy, jego zastępcy, asesora, lub przysiężnego, winna Rada najpóźniej do dni 14 wybrać w jego miejsce innego na czas jeszcze pozostały.

W miejsce radnego ubywającego przed końcem perjodu, lub nie mogącego czasowo brać udziału w czynnościach Rady, powoła naczelnik gminy do Rady tego zastępcę, który największą ilość głosów otrzymał w tem samem kole wyborczem, w którem radny, mający być zastąpionym, wybrany został. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Gdyby jednak tyle radnych brakowało, iżby liczba przez jedno koło wyborcze wybranych nawet przez powołanie z tegoż koła zastępców uzupełnioną być nie mogła, natenczas winno toż koło wyborcze przedsięwziąć niezwłocznie na podstawie ostatniej listy wyborczej wybór uzupełniający na dalszy ciąg perjodu wyborczego.

Art. II. Powyższe postanowienia będą zastosowane przy nowych wyborach Rad gminnych, rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

Ustawa dotycząca przedłużenia okresu wyborczego Reprezentacyj powiatowych na lat sześć.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam:

Art. I. Paragraf 14. ustawy o reprezentacjach powiatowych z dnia 12. sierpnia 1866 Dz. u. kraj. Nr. 21. w dotychczasowem brzmieniu zostaje uchylony i ma brzmieć jak następuje:

Perjod wyborczy.

§. 14. Rada powiatowa wybiera się na lat sześć. Wyjąwszy przypadek przewidziany z §. 53. Rada sprawować winna swoje czynności aż do wstąpienia nowo obranej Rady.

Wydział powiatowy obierany będzie na cały perjod wyborczy Rady powiatowej i urzęduje aż do wstąpienia nowego Wydziału.

Art. II. Powyższe postanowienia będą zastosowane przy nowych wyborach Rad powiatowych rozpisanych po wejściu w życie niniejszej ustawy.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Równouprawnienie językowe w Austrji.

W obec burd wyprawianych przez centralistów wiedeńskich i okrzyków boleści, wznoszonych przez Niemców za braćmi rzekomo uciśniętymi przez ludy słowiańskie pod berłem austrjackiem, *Dz. Pos.* przytacza kilka danych, które dowiodą, że nie ludność niemiecka, ale właśnie ludy słowiańskie przez Niemców, liczących zaledwie 1/3 wszystkich mieszkańców cesarstwa austrjackiego, są uciśnieni. Donosiliście już — pisze jego korespondent — wiele faktów w tej materji, nazbieranych z rozmaitych stron monarchji austrjackiej; dziś wam podaję wiadomości zaczerpnięte z urzędowego źródła, bo sprawozdania c. k. gimnazjum wyższego w Lublanie za rok 1882. Otóż wedle sprawozdania tego, uczęszczało do gimnazjum w pomienionym roku uczniów 670. Z nich było Słoweńców 457, Niemców 146, Włochów 7, Czechów 3. W obec tak poważnej liczby, wynoszącej trzy razy więcej uczniów słoweńskich aniżeli niemieckich, spodziewałby się każdy, że językiem wykładowym nie inny będzie, jak język tak przeważnej większości uczniów, a zatem w rzeczonym zakładzie język słoweński. Do tego wniosku daje pochop tem większy publikowane w Austrji równouprawnienie wszystkich plemion, znajdujących się pod berłem rakuskiem.

Tymczasem inaczej się dzieje. W Lublanie, stolicy Krainy, siedlisku Maticy słoweńskiej, zniewoleni są uczniowie łamać się z trudnościami języka niemieckiego, nie dlatego, aby go sobie przyswoić, ale, aby wykładów w nim słuchać i za jego pomocą dopiero innych przedmiotów się uczyć. W trzech niższych klasach znajdują się wprawdzie osobne oddziały słoweńskie, ale tylko w I. i II. klasie wykładają niektóre przedmioty w języku ojczystym uczniów; począwszy od klasy III. jest język niemiecki wyłącznie używany przy nauce. Co więcej, nauka religji odbywa się po niemiecku. Język słoweński umieszczony jest w planie tylko jako przedmiot naukowy, obowiązkowy dla uczniów, uczęszczających do oddziałów słoweńskich, dowolny zaś dla tych, którzy do niemieckich klas uczęszczają, choćby byli słoweńskiego pochodzenia. Takich zaś jest bardzo wielu, bo podczas gdy oddziały słoweńskie są przepełnione, a żadnego ucznia niemieckiego w nich nie ma, mieszczą oddziały niemieckie z powodu wzmiankowanego, sporą liczbę Słoweńców w sobie. I tak znajduje się w oddziale niemieckim klasy I. Słoweńców 12, Niemców 32, Włochów 4; klasy II. Słoweńców 20, Niemców 17, Włoch 1, Czech 1; klasa III. Słoweńców 18, Niemców 24, Włechów 2. W ogóle liczy klasa I. Słoweńców 94, Niemców 32, Włochów 4; klasa II. Słoweńców 73, Niemców 17, Włoch 1, Czech 1; klasa III. Słoweńców 79, Niemców 24. Ten sam stosunek jest w klasach wyższych, gdzie językiem wykładowym jest, jak już powiedzieliśmy, we wszystkich przedmiotach, a nawet w religji, język niemiecki.

Do biblioteki nauczycielskiej zakupiono same niemieckie dzieła; do biblioteki uczniów na 90 niemieckich tylko 12 słoweńskich książek.

W programie umieszczona jest rozprawa w języku niemieckim, a wiadomości szkolne również tylko po niemiecku napisane.

Otóż równouprawnienie językowe, jakiem się ludy słowiańskie w Austrji cieszą! Cóż na to powiedzą centraliści wiedeńscy? Cóż inni krzykacze germańscy? Co wreszcie osławiony Schulverein?

Korespondencje.

Wiedeń 12. stycznia.

(Dalszy ciąg historji wniosku Wurmbranda).

(R.) Celem uzupełnienia historji wniosku hr. Wurmbranda musimy podać krótkie określenie stanowiska lewicy w tej sprawie, trzymając się — jako najodpowiedniejszego źródła — referatu mniejszości, którego autorem jest p. Sturm.

Referat mniejszości komisji usiłuje przedewszystkiem wykazać, że art. XIX. zasadniczej ustawy państwowej stosuje się jedynie do języków krajowych (landesübliche), że więc i niemieckiego języka o tyle tylko dotyczy, o ile i on jest językiem krajowym. Natomiast nie narusza artykuł ten bynajmniej praw języka niemieckiego jako państwowego. A że tylko język niemiecki jest i może być językiem państwowym, samo się to przez się ma rozumieć, tak samo jak jest samo przez się zrozumiałem, „że reprezentowane w Radzie państwa kraje stanowią jedno państwo", pomimo, że podobnego orzeczenia nie zawiera żadna ustawa. Tak to, jak i tamto ma być pewnikiem, nie potrzebującym dowodu.

Pomimo tej pewności jednak, referent mniejszości próbuje udowodnić, że język niemiecki jest rzeczywiście państwowym. W tym celu wylicza cały szereg przywilejów tegoż języka, jako to: Autentycznym tekstem dziennika ustaw państwowych jest tekst niemiecki, niemiecki język jest językiem delegacji austrjackiej, język niemiecki jest językiem urzędowym w stosunkach banku austro-węgierskiego, wspólny dług państwowy rozpisuje się w języku niemieckim, państwo zawiera ugody jedynie w języku niemieckim, ck. urzędy centralne tym jedynie posługują się językiem itd. itd. Zresztą sam prezydent ministrów przyznał, że w Radzie państwa mówi się prawie wyłącznie po niemiecku, i że język ten jest koniecznym środkiem porozumienia pomiędzy różnorodnymi narodowościami w Austrji. A jak w armii musi być jeden język, a tym jest niemiecki, tak i dla jednolitej administracji państwa jest jeden język niezbędnie potrzebny.

Uważając tym sposobem za udowodnione, że język niemiecki jest państwowym, i że art. XIX. nie stosuje się do tego języka jako takiego, usiłuje referat mniejszości wykazać, że „uporządkowanie kwestji językowej w drodze ustawodawczej stało się obecnie koniecznością, której ani uniknąć, ani odwlec niepodobna". Stawiając podobne żądanie, nie czynią tego Niemcy we własnym interesie, lecz w interesie państwa i dynastji, a to z następujących powodów.

Przedewszystkiem widzą z niezmiernem ubolewaniem, „że wszystkie rozprawy i uchwały ciał reprezentacyjnych monarchji przychodzą do skutku pod wpływem kwestji narodowościowej, a nawet prawie wyłącznie od niej zależą", a rząd nie jest w stanie oprzeć się temu. Zaradzić złemu uważają za swój obowiązek.

Dalej cierpi państwo ogromnie z tego powodu, że młodzi ludzie, poświęcający się służbie rządowej, nie władają należycie językiem niemieckim. „Den grausamsten Widersinn zu vermeiden" — do tego dąży wniosek Wurmbranda. Jeżeli się nie zaradzi złemu, to wkrótce stanie się rzeczą niemożliwą rządzić państwem w sposób jednolity, a państwo musi się rozpaść na kilka grup narodowościowych. Już dzisiaj ujawnia się dążność niedwuznaczna oddzielenia krajów „korony czeskiej" od ciała monarchji".

Wreszcie zwraca się referat mniejszości przeciw oświadczeniu hr. Taaffego i twierdzi, że „porozumienie pomiędzy stronnictwami i narodowościami dla tego nie może przyjść do skutku, że rząd opanowany we wszystkich warunkach jego życia i potęgi przez klerykalno-narodowe koalicje, całą czynność swą musiał ograniczyć na zręczne cafanie się przed wymaganiami federalistów, i tym sposobem musiał z czasem stanąć w sprzeczności z pojęciem jednolitego państwa, którego się trzymają deutsch-liberały".

Porozumienie to może przyjść do skutku jedynie za pomocą austrjackiej ustawy językowej, która właściwie zbyteczną już będzie wtedy, gdy porozumienie nastąpi.

Dalej mieści referat mniejszości dość zresztą powierzchowną krytykę wywodów hrab. Taaffego, a następnie próbkę dowodu, że Rada państwa jest kompetentną do załatwienia sprawy językowej w drodze ustawy. (Że dowodu tego przeprowadzić nie można, wynika dość jasno z poprzedniego listu; przyp. K.).

W końcu wydobywa się ciężkie westchnienie z piersi lewicy: „Mniejszość sądziła, że wniosek jej natrafi na jak najprzychylniejsze przyjęcie ze strony prawicy, że wniosek ten potrafią należycie ocenić tak Słowianie, jak i Niemcy. Tymczasem doświadczyła zupełnego rozczarowania: nad wnioskiem przeszła większość komisji do porządku dziennego!"

Łatwo ocenić, ile prawdy, a ile sofizmu w wywodach p. Sturma. Zresztą referat większości aż nadto jasno wyświeca sprawę, byśmy chociażby na chwilę mieli wątpić, po czyjej stronie słuszność.

Ziemie polskie.

Warszawa 13. stycznia. Czytamy w *Kurjerze Codziennym*: Mało która z kwestyj interesu publicznego budzi w nas tak żywe zajęcie, jak kwestja uregulowania stosunków naszego przemysłu, to jest wytworzenia dlań więcej stałych i pewnych podstaw.

Mówimy sobie już dawno, iż w kierunku rzeczonym więcej jest pożądanym wolny ale systematyczny postęp, aniżeli sztuczne, o zwodniczych pozorach zdobycze, zapowiadające zbyt wiele, dające zbyt mało.

W poważniejszych umysłach budzi się już dawno trwoga o drogi, któremi się posuwa nasz przemysł; trwoga ta zaś zasadza się głównie na tem, że nie mamy po dziś ciała, ktoreby nad ważną gałęzią gospodarstwa społecznego czuwało i jej ruchy kontrolowało.

Myśl też poruszona przez p. Wład. Kiślańskiego, wytworzenia w Warszawie filji petersburskiego tow. opieki i zachęty przemysłu, znalazła żywe współczucie.

W Resursie obywatelskiej, na przedwstępnem wczorajszem zebraniu, zgromadzili się nietylko przemysłowcy i kupcy, ale znaczna również liczba osób wszystkich stanów, dla których ze względów ogólnych, kwestja ta nie mogła pozostać obojętną.

Po zagajeniu posiedzenia przez inicjatora tej sprawy p. Kiślańskiego, którego jednogłośnie zaproszono na przewodniczącego zgromadzenia, wywiązała się żywa dyskusja.

Rozprawy były długie. Jeśli w ich toku odzywały się czasami głosy niedość kompetentne — inne za to traktowały kwestję z całem zrozumieniem przedmiotu. Nic bo dziwnego. We wczorajszem zebraniu uczestniczyły niemal wszystkie wybitniejsze osobistości, przedstawiające nasz przemysł, a zatem znające jego ujemne i dodatnie strony.

Założenie filji można uważać za spełnione. Podpisało się bowiem 75 osób, jako założycieli, a dalsze podpisy będą jeszcze przez p. Kiślańskiego przyjmowane.

Poznań 15. stycznia. Jeden z ostatnich numerów berlińskiego *Tageblattu* zawiera następującą obchodzącą blisko miasto nasze wiadomość:

„W mieście Poznaniu stanąć ma kolosalny konny posąg cesarza. Istniejący tamże komitet wojskowego pomnika udał się w przedmiocie tego posągu do tutejszego, z Poznania pochodzącego rzeźbiarza C. Steinerta i dał mu polecenie wykonania modelu."

Dz. Pozn. pisze na to: „Wiadomość ta nie zupełnie już nowa — znajdujemy ją już po raz drugi pojawiającą się w łamach berlińskiego organu. Co nas tylko zastanawia, to to, że żaden z tutejszych niemieckich dzienników o mającem nastąpić wystawieniu tegoż posągu nic nie wspomina, a że dotychczas sprawa ta nie była wcale jeszcze, jak się zdaje, przedmiotem obrad reprezentacji miasta Poznania."

Starszy rabin poznańskiej gminy izraelickiej dr. Feilchenfeld, oświadczył w liście pisanym do „Posen. Tageblatt", że dla jego współwyznawców nie może być wcale rzeczą obojętną, co sądzą o nich współobywatele polscy, których przodkowie okazywali względem żydów „w walkach ciemnego barbarzyństwa — wspaniałomyślność i życzliwość".

Powołując się na te słowa *Kurjer Poznański* mówi: „Cieszyłoby nas bardzo, gdyby dr. Feilchenfeld powagą swego urzędu mógł wpłynąć na swych współwyznawców, aby tą samą, co on, kierowali się zasadą — aby w radzie miejskiej i na innych wpływowych stanowiskach nieuwzględnianiem naszych przekonań narodowych i religijnych nie budzili w nas uczuć i poglądów, które dla nich korzystnemi i zaszczytnemi być nie mogą". Wiadomo, że dotychczasowe postępowanie żydów w Poznańskiem najzupełniej tę gorzką uwagę pisma polskiego usprawiedliwia.

Będzie lepiej.

Kartka z dziejów nędzy.

Kilkanaście stopni mrozu. Wiatr przeraźliwie świszczy, a śnieg skrzy się brylantami. Przez zamarznięte okno podstrysza patrzy na ulicę młody człowiek. Pusto u niego w izdebce i okropnie zimno. Lampka stojąca na stoliku niepewnem migoce światełkiem oświecając to schronienie studenckie. Pięć kroków wzdłuż, cztery w szersz, a wyprostujesz się dobrze, to głową o pułap uderzysz. W jednym rogu siennik, z drugiego wygląda piecyk — jakby na urągowisko. Zapomniał kiedy w nim palono. Wiatr gra w nim dziko i dziwne wyprawia harce. Zimno, zimno okropne.

Student zatarł skostniałe ręce, rozjaśnił lampkę i usiadł przy stoliku rozłożywszy księgi. Turkot powozów w skrzypiącym śniegu i dzwonki liczne sanek zatrzymujących się przed domem oderwały go od ksiąg do okna. Wysiadają panowie i panie i znikają w bramie domu.

— Na dole ruch niezwykły. Pan radca daje bal. Oświetlone suto salony drugiego piętra zapełniają się panami w czarnych frakach i paniami w lekkich różnofarbnych sukniach. Pan radca wyświeżony, uśmiechnięty wita i wprowadza gości. Niedługo odezwie się muzyka i bal się rozpocznie.

Nad salonami pana radcy, student znowu usiadł przy stoliku i w głos uczy się prawa.

Ozwały się tony walca i bal rozpoczęty. Do izdebki studenta słychać muzykę doskonale. Student słucha i marzy, po chwili jednak ocknął się.

— Nie przerywajmy sobie, jutro ostatni egzamin... §. 5. Co do przedmiotów majątkowych, na kaucją przeznaczonych, względem których prawo hipoteczne uzyskać można, należy odpowiedzialność ich jako kaucję na zabezpieczenie pretensji... Jutro zdam egzamin, adwokat podwyższy mi płacę, będę codziennie jadł obiad i w piecu będę miał zapalone. Sprawię sobie nowe palto, w tem bo dłużej chodzić już nie można, bardzo w niem zimno... znowu sobie przerwałem... wynikających z listów zastawnych, przez zakład wydawanych, wpisać do ksiąg publicznych na podstawie oświadczenia, przez zakład wydać się mającego...

— Zimno, ach jakie zimno, pochodzę trochę, to i cieplej mi będzie, głodny jestem, prawda, nic dzisiaj nie jadłem, a nie mam ani centa. Wiatr dmie w małe szybki okna i strasznie coś huczy w kominie. Lampka omal, że nie zgaśnie. Znowu usiadł i skulony w czworo powtarza głośno paragrafy.

Na dole zabawa w całej pełni. Wesołe tony mazura rozbrzmiewają po całym domu, a hołubce głośne co chwila z pod nóg ochoczych tancerzy wylatują.

— Boże wielki! jak oni wesoło się bawią, żeby choć z daleka bal ten zobaczyć... Jutro ostatni egzamin. Będzie lepiej. Przyrzekłem Maryni, że w jesieni najdalej się pobierzemy... Ach, jakie zimno! i oddechem stara się rozgrzać zmarznięte ręce. Okropnie jestem głodny. Marynia, biedne dziecko, może ona także nie ma co w usta włożyć i śliczne swe oczy nad bogatym wypłakuje haftem. Ostatni raz kiedy ją widziałem, bardzo źle wyglądała. Skoro tylko adwokat mi podwyższy, zaraz się z nią ożenię. Wyprawimy sobie wesele i będziemy tańczyć.

I uśmiech zadowolenia przemknął się po zsiniałych jego ustach. Biedna matko! nie ujrzysz już mojego szczęścia, jakby ci dobrze przy nas było... Tak, będę szczęśliwy, zupełnie szczęśliwy, byle tylko zdać ten przeklęty egzamin.... „§. 6. Jeżeli w myśl statutu gotówkę, lub papiery wartościowe przeznaczono na kaucję, należy przedmioty te przechowywać odrębnie od innego majątku zakładu pod wspólnem z komisarzem rządowym zamknięciem...."

— Muzyka przycichła i słychać brzęk szklanek i talerzy. Kolacja się rozpoczęła. Korki strzelają i huczne wiwaty dolatują do izdebki studenta. Muzyka z lekka przygrywa i usypiająco działa na nerwy zmarzniętego studenta. Głodny jestem wściekle i zimno mi strasznie. Zimno, ach co za zimno okropne, nie wytrzymam chyba dłużej. I zerwał się ze stołka student i biega gwałtownie po ciasnej izdebce. Biega coraz szybciej, ruch go rozgrzewa, nogami stuka o podłogę i rozciera ręce skostniałe. Wtem słychać kroki jakieś na schodach, drzwi się otwierają i tłusty lokaj w białym krawacie z cygarem jarzącem się w ustach stanął przed zdumionym studentem.

— Czego pan sobie życzysz?

— U nas jest bal, a teraz państwo siedzą przy kolacji. Pan mój kazał panu powiedzieć, coby pan się tak nie tłukł, bo mur z sufitu odpada.

— Dobrze, dobrze, proszę pana przeprosić i powiedzieć, że będę siedział cicho i będzie już spokój.

Lokaj jednak nie odchodzi i jakoś dziwnie rozgląda się po zimnej izdebce.

— U pana okrutecznie zimno, zdałoby się zapalić, a i kolacja przydałaby się ciepła, znalazłaby się i butelczyna wina... niech pan powiedzą, niech się pan nie żenuje — i mruga oczyma lokaisko i... trzęsą mu się tłuste policzki.

— Dziękuję panu za troskliwość, ciepła nie lubię i jestem już po kolacji, dziękuję.

Lokaj wzruszył ramionami, obrócił się, puścił gęsty kłąb dymu i wyszedł.

— Cóż on sobie myśli, dawać mi jałmużnę? A jednak, coby to była za rozkosz! ogień na kominku, ciepła kolacja, przy tem wino... a tu takie straszne zimno i głodny jestem... możeby go jeszcze zawołać?... nigdy, łaski od lokaja? nigdy!... Nie wolno mi chodzić, ha, trudno, trzeba siedzieć, nie można się narażać gospodarzowi, i tak za czynsz zostałem winien. Jutro ostatni egzamin, wszystko będzie dobrze. — Zatarł skostniałe ręce i znowu w głos paragrafy powtarza. Na dole muzyka gra rozkosznie, a brzęk talerzy i kieliszków mile drażni nerwy głodnego i zmarzniętego do szpiku studenta.

Naraz zaczynają go przenikać przyjemne jakieś dreszcze, książka z rąk mu wypadła, a głowa na piersi zwisła. Tak mu miło, sen jakiś lekki osiada na powiekach i opanowują złote marzenia. Widzi się na salonach pana radcy — przy stole suto zastawionym półmiskami i butelkami. Naokoło śliczne panie, a takie przystrojone, i panowie w białych krawatach. Lokaj mu usługuje, przepyszne na talerz nakłada potrawy i drogiego nalewa w kielich wina... Spojrzał mu w twarz, poznał znajomego, proponował mu niedawno na górze jałmużnę, oczami strasznie coś mruga i trzęsą mu się tłuste policzki. Muzyka cudnie przygrywa, a potrawy i wino takie pyszne, że odjeść i odpić się nie można... Chodź Maryniu, siadaj tu przy mnie, jedz i ty, musisz być głodna... takaś blada... ożenię się z tobą... jutro ostatni egzamin... będzie lepiej...

— Na zdrowie pana radcy dobrodzieja, prezesa towarzystwa dobroczynności! — odezwał się toast i brzękły kieliszki, muzyka uderzyła tusz huczny i głośne wiwat rozległo się po domu.

W izdebce studenta wiatr zawył okropnie, zakręcił się w kominie i wypadł gwałtownie przez wydarte drzwiczki pieca, lampa raz jeszcze zamigotała czerwonem światełkiem i zgasła...

Nazajutrz otwarły się drzwi do izdebki i wszedł znany lokaj. Rozglądnął się i krzyknął... Chwycił za sztywną rękę studenta i łza po tłustych spłynęła mu policzkach... Wraz z lampą zgasło także życie mieszkańca podstrysza... Lokaj zameldował o tem radcy; prezes towarzystwa dobroczynności puścił kłąb dymu z hawańskiego cygara i rzekł z przejęciem:

Szkoda! — nie zapłacił czynszu!

Stanisław Błotnicki.

Czytamy w *Schl. Ztg.*: „Na górnym Szlązku stawiany bywa usiłowaniom germanizacyjnym systematyczny opór. Że tam istnieją stowarzyszenia, których dążność kulminuje w pielęgnowaniu języka polskiego, jest rzeczą znaną. Świeżo donoszą, iż wcale nie rzadkie są przypadki, w których rodzice wbrew nakazowi nauczyciela, zakazują dzieciom używać języka niemieckiego."

Oberschl. Gr. Ztg. donosi, że w pewnym procesie w Katowicach miano przesłuchać kilku chłopaków z Laurahütte. Chłopcy twierdzili, że mówią tylko po polsku, i dlatego sprawę trzeba było prowadzić po polsku, co postępowanie sądowe nadzwyczaj przedłużało.

Celem zbadania tego przypadku, który zwrócił uwagę dla tego, iż chłopcy po większej części chodzili do wyższych klas szkoły elementarnej swego rodzinnego miejsca — udano się do inspektora szkolnego, który wyśledził, iż wszyscy owi chłopcy zdolni są płynnie po niemiecku się wyrażać, że jednakże jednemu z nich matka zakazała po niemiecku w sądzie mówić, i że ten chłopiec spowodował drugich do wyparcia się znajomości języka niemieckiego.

Każdy mimowoli zapyta, czy owi chłopcy dopuścili się jakiej zbrodni, czy matka wykroczyła przeciw kryminalnym paragrafom, nakazując chłopcom, aby mówili przed sądem tylko w ojczystym języku?

Chłopcy owi z Laurahütte uczynili tylko to, co niegdyś czynili Germanowie przed sądami Varrusa, kiedy ich ten tyran zmuszał do mówienia przed sądami swemi po łacinie.

To, co przed 2000 laty dzielni Germanowie robili, chociaż niezawodnie ten i ów znał język zdobywców, to jest, że nie chcieli przed sądami mówić w języku obcym — to dzisiejsi ich potomkowie nazywają zbrodnią, a tak samo, jak przed niedawnym czasem nazwali Górnoszlązaków „złodziejami," tak samo gotowiby dzisiaj nazwać ich „kłamcami."

Jak się ma rzecz z owem „zupełnie płynnem mówieniem" chłopców po niemiecku, to my najlepiej wiemy z doświadczenia w naszej dzielnicy.

Nie lepiej jest na Górnym Szlązku, gdzie dawniejsza i dłuższa germanizacja żadnego nie przyniosła pożytku. „Gut speisam" i „Attjé", oto okruchy cywilizacji, jakie chłopcy górnoszlązcy z 8-letnich studjów przynoszą ze sobą „w żywota torbie podróżnej" na dalsze znoje i prace.

Schl. Volks. Ztg. drukowała kiedyś listy, pisane przez Górnoszlązaka do rodziców z wojska, gdzie mu zapewne po komendzie, jaki podoficer kazał pisać w „urzędowym" języku.

Listy te były pisane w sposób taki, że nie tylko żaden znawca nowszej lub średniowiecznej grafiki, ale nawet żaden hieroglifista i badacz klinowych napisów nie byłby zdolny ich odczytać.

To, czego się Górnoszlązacy w szkołach dzisiejszych po niemiecku nauczą, jest tak drobnem i nieznacznem, że bardzo rozsądną była i zupełnie dobrze postąpiła owa matka z Laurahütte, kiedy synowi swemu zakazała mówić w języku, o którym wiedziała, że mówi bardzo słabo, lub powtarza niezrozumiale wyrazy, jak papuga.

Owa prosta Górnoszlązaczka daje bardzo piękną naukę wszystkim tym, co niepotrzebnie łamią sobie język i pragną się wysłowić w nieznanej sobie mowie.

Tego samego zdania był też zgasły niedawno starszy burmistrz Kohleis, który jako sędzia — w Śremie jakiemuś podsądnemu, pragnącemu dla sprawienia lepszego wrażenia tłómaczyć się w języku niemieckim, którego nie rozumiał — powiedział:

„Myśli swoje dobrze i poprawnie wyrazić umie człowiek prosty tylko w swym ojczystym języku".

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 13. stycznia. Tutejszy senat rządzący wydał rozporządzenie znoszące uchwałę z r. 1882, wzbraniającą żydom mieszkać po za granicami miast i miasteczek, oraz zakazującą im nabywać posiadłości ziemskie. Rozporządzenie senatu wydane zostało w skutek licznych petycyj właścicieli ziemskich w guberniach południowo-zachodnich i północno wschodnich, którzy wykazywali, iż prawo z r. 1882 znakomicie się przyczyniło do upadku cen na majątki i do upadku kredytu.

W sprawie znanego Swiridowa, którego po dowiedzeniu faktów wielkiej defraudacji pieniężnej, uniewinnił sąd kijowski, w liczbie sędziów przysięgłych, jak czytamy w dziennikach rosyjskich, było siedmiu włościan, przewodniczył zaś przysięgłym docent uniwersytetu kijowskiego, Miszczenko. Powiadają, że nie podali mu ręki koledzy, gdy po sądzie ukazał się w uniwersytecie. Profesor Schäfer i niejszy właściciel posiadłości ziemskiej, Kiel, wydrukował wyjaśnienie, zawiadamiając publiczność, że się nie znajdowali w gronie sędziów przysięgłych w sprawie owego Swiridowa.

Podobnież rozstrzygnęła się i w Moskwie sprawa innego przywłaszczyciela własności publicznej, Mielnickiego.

Ober-prokurator synodu Pobiedonoscew zwrócił się do rady państwa z przedstawieniem, w którem wnosi, ażeby cerkwi i parafji prawosławnej w Pradze Czeskiej przyznać w ciągu następnych lat dziesięciu, począwszy od 1884 roku subsydjum w kwocie 6,500 rs. rocznie.

Urzędowy telegram z Petersburga donosi: Ministerstwo komunikacji uznało za konieczne dla skarbu budowanie drogi żelaznych przy pomocy batalionów kolejowych. W projekcie jest budowa w taki sposób niektórych kolei, na przestrzeni 3000 wiorst, pod zarządem generał-adjutanta Annenkowa.

Nowoje Wremia donosi: Naczelnik miasta Petersburga wyraził kategoryczne żądanie, ażeby były wszelkie środki ku usunięciu praktykowanego jeszcze w sekrecie zwyczaju, pobierania przez niektórych urzędników policyjnych świątecznych podarków.

Według dziennika *Neues Wien. Abendblatt*, spiskowi poszlakowani o zabicie Sudiejkina dotychczas nie wyjawili prawdziwych swych nazwisk. Papiery, zabrane przy nich oznaczone nazwiska, it nazywać się mają oni: Sokołow, Kumenko, Rozdajew i Przybyłow, lecz są to nazwiska przybrane. W mieszkaniu aresztowanych, oprócz papierów, znaleziono rewolwery, broń sieczną, pamiętniki i truciznę. Aresztowano nad to wiele innych podejrzanych osób, pomiędzy którymi znajduje się siedmnaście studentów i studentek, tych przez policję w mieszkaniu przy ulicy Angielskiej Nabrzeżnej w chwili odbywania narady. Twierdzi dalej dziennik wspomniany, jakoby do wykrycia sprawców zamachu, dopomógł wiele wskazówkami swojemi Kobyzew, ten sam, co przed trzema laty z mleczarni, przez siebie utrzymywanej przy ulicy Małaja Sadowa usiłował podkop i założył minę.

Pod dniem 8. (20.) grudnia donoszą z Taszkientu do *St. Petersb. Wiedomostiej* o poświęceniu tamże kościoła katolickiego; poświęcenia dokonał osławiony Ferdynand Senczykowski, z pełnomocnictwa bez upoważnienia ks. arcybiskupa Gintowta. Dodatkowe nabożeństwo wraz z kazaniem Senczykowski odbył w języku moskiewskim.

W Orenburgu aresztowano kupca Golikowa, podejrzanego o skradzenie z miejscowego banku 348.000 rubli.

Berlin 13. stycznia. Nie bez pewnego wrażenia pozostało odezwanie się posła Rauchhaupta na zgromadzeniu konserwatystów w Delitsch, gdzie p. Rauchhaupt, jak wiadomo, sam jest landratem. Mowca wspomniany twierdził, że spotkanie się parowca wiozącego cesarzewicza z Genuy do Walencji z parowcem francuskim, o czem gazety już wspominały, było tego rodzaju, iż uzasadnionem mogło było być podejrzenie, że ów parowiec francuski usiłował na swój bieg ku parowcowi cesarzewicza skierować, aby go najechać i w ten sposób cesarzewiczowi nieszczęście [illegible]. Skutkiem tego zajścia miał cesarzewicz natychmiast po przybyciu do Walencji telegrafować do cesarza Wilhelma, a książę Bismark miał żądać od rządu francuskiego natychmiastowego przeproszenia, a gdyby to nie nastąpiło, w takim razie wypowiedzenie wojny było gotowe. Żądanie to miało spowodować, że poseł francuski niezwłocznie udał się do Friedrichsruhe i złożył w imieniu swego rządu żądane przez księcia Bismarka przeproszenie. Na to odpowiada naczelny redaktor „Nat. Ztg." dr. Dernburg, będący jak wiadomo [illegible] na pokładzie parowca wiozącego cesarzewicza, że mu nic się takiego nie stało, coby mogło było dać pochop do powyższej pogłoski. Jak wiadomo jest ta linia, którą cesarzewicz parowcem przebywać był zniewolony, najwięcej zwiedzanym torem dla wszystkich parowców morza Śródziemnego i z tego powodu też cesarzewicz nie jeden, ale kilka prawdopodobnie spotkał parowców francuskich. Dziwna rzecz, że tak błahy powód dał panu Rauchhauptowi sposobność do zamanifestowania swego wojowniczego usposobienia.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. stycznia.

Wiadomości osobiste. P. Seweryn Zamojski, znakomity artysta naszej sceny, opuszcza Lwów na pewien przeciąg czasu i udaje się do Fürstenhofu na kurację. — W przeszłość [illegible] mianowanie Tadeusz Dowmunt Matuszewic (Emin-Bey), sekretarz ambasady tureckiej w Rzymie. Emin-Bey na stanowisku [illegible] oddał ważne usługi rządu [illegible] Portę do spełniania ważnych misyj politycznych, co chlubnie świadczy o prawości jego charakteru i talencie dyplomatycznym. — W Przemyślu zmarł w 84 roku życia dnia 12. bm. Stanisław Kądzielski, jeden z ostatnich już może emerytów byłego forum nobilium w Stanisławowie, w którym zmarły przez 40 lat urzędował. Zmarły oddał wiele usług sprawie polskiej i odznaczał się w swych czasach niejednokrotnie dowody gorącego patryotyzmu. Cześć jego pamięci! — Ks. Antoni Dąbrowski Zgromadzenia księży Misjonarzy, b. rektor seminarjum biskupiego w Przemyślu, zakończył tamże życie w dniu wczorajszym w 87 roku życia, a 64 kapłaństwa. — Marja Stanisława Mora Korytowska, żona radcy sądu krajowego, zmarła w Warszawie dnia 14. bm., przeżywszy lat 46. — Daniel Lesser, kupiec i obywatel, brat zasłużonego zmarłego archeologa Aleksandra Lessera i Stan. bar. Lessera, zmarł w 62 r. życia w Warszawie. Nieboszczyk posiadał wspaniałe zbiory przedmiotów sztuki. — Z Wielkopolski donoszą, że w powiecie Wągrowieckim zmarła Albertyna z Lipskich Nieżychowska, znana z ofiarności dla sprawy narodowej. — P. Aleksander Wachowicz, Polak, mianowany został drogomanem poselstwa rosyjskiego w Pekinie. Pan W. włada poprawnie językami francuskim, włoskim, niemieckim i chińskim. Młody dygnitarz bawi obecnie w Warszawie u krewnych, a za parę dni wyjeżdża prosto do Pekinu.

† **Leopold Niemirowski.** Z Wołynia dochodzi nas dopiero teraz wiadomość o śmierci jednego z wielce u nas zasłużonych ludzi, którego życie było szeregiem walk i cierpień za sprawę ojczystą. *N. Ref.* pisze: „W grudniu r. zm. zmarł w Lubomli na Wołyniu Leopold Niemirowski w 77 roku życia. Zmarły był w r. 1830 w szkole podchorążych, a począwszy od Olszynki do Ostrołęki brał udział w bohaterskiej walce pod wodzą Piotra Wysockiego. Odbywał całą kampanję, jako oficer 4. pułku strzelców. Po powstaniu był w emigracji, później we Lwowie, skąd przeniósł się na Wołyń jako towarzysz Szymona Konarskiego. Uwięziony i osadzony w kijowskiej cytadeli, został wraz z Kossakowskim i Kisielem na śmierć skazany. Rok cały czekał na wykonanie wyroku, zwlekane z dnia na dzień. Każde skrzypnięcie drzwi przypominało egzekucję! Po roku wyprowadzają wszystkich na plac kaźni i tu [illegible] pod szubienicą — i tak miała się rozpocząć tragiczna ceremonja, gdy wpadł na koniu adjutant gen.-gubernatora, wołając: „Car przebacza [illegible] przestępcom". Karę śmierci zamieniono na dożywotnie katorżne roboty w Nerczyńsku, dokąd skazańcy [illegible]. Po dziesięciu latach katorgi — przybyła do Nerczyńska dawna znajoma z Petersburga, która dowiedziawszy się o wielkim talencie Niemirowskiego do rysunków, wzięła go z sobą w podróż. Owocem tej podróży był wielki zbiór prześlicznych rysunków [illegible] i typów, wydany później kosztem [illegible] w Petersburgu i Paryżu. W r. 1856 powrócił Niemirowski, wskutek amnestji, [illegible] przez komisję. Jakoż zmieniono mu nazwisko i nie pozwolono mieszkać w Warszawie; osiadł on na Wołyniu, gdzie go zastała [illegible] przez cesarza Aleksandra II. Wrócił do kraju i osiadł na Wołyniu. W r. 1863 aresztowano go powtórnie, [illegible] patryoty!"

Pogrzeb śp. Ludwika Bargeza odbył się dnia wczorajszego przy licznym udziale publiczności. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego w katedrze ormiańskiej wyruszył kondukt o godz. 11ej na cmentarz łyczakowski. Na czele konduktu postępowała lwowska straż ochotnicza i muzyka „Harmonji". Karawan obwieszony był do koła laurowymi wieńcami od straży ochotniczej, urzędników galic. banku kredytowego i przyjaciół zmarłego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o zwykłej godzinie.

O zajściu w teatrze dowiadujemy się, że pomiędzy pp. Frylingiem a Myszugą miał miejsce zatarg honorowy, i że z tego powodu nastąpiła wymiana korespondencyj pomiędzy obydwoma przeciwnikami. Jak nas zapewniają, czyn p. Frylinga miał być właśnie następstwem tego od dłuższego już czasu ciągnącego się zatargu. P. Fryling został wczoraj wieczorem uwięziony.

Odezwa. *Słowo* warszawskie ogłasza d. 10. bm. co następuje:

„W Łomży d. 4. bm., to jest w miesiąc po pogrzebie śp. Laury z Brzezińskich Guérinowej, za staraniem wdzięcznych wychowanek zmarłej, zostało odprawione w miejscowym kościele oo. Kapucynów, żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy. Donosząca nam o tem jedna z wychowanek zmarłej (H...) rzuca w łaskawym swym liście bardzo ładny projekt. Pisze ona między innemi: „W zakładzie ś. p. Guérinowej niejedna biedna sierota, przygarnięta przez zacną matronę, miała możność wykształcenia się i uzdolnienia do pracy, zabezpieczającej jej przyszłość. Sierot takich zawsze pełno na świecie. Otóż gdyby dawne wychowanki zmarłej mistrzyni, podawszy sobie siostrzane dłonie, zakrzątnęły się około zebrania wspólnemi siłami funduszu, mogącego utworzyć stypendjum jej imienia, choćby dla jednego biednego dziecięcia, pamięć zacnej niewiasty, przetrwałaby długie lata, a my wszystkie, cośmy korzystały z jej macierzyńskiej opieki, złożyłybyśmy dowód, że wszczepiane przez zmarłą szlachetne zasady, nosimy głęboko zakorzenione w sercach naszych."

Projekt powyższy nader wymownie sam za sobą przemawia, nie widzimy też potrzeby nawoływania z naszej strony do jego wykonania, jesteśmy bowiem pewni, że liczne wychowanki Laury Guérinowej pospieszą chętnie za głosem tego wezwania. Pośrednictwa z ochotą się podejmiemy. Datki przyjmuje redakcja *Słowa*, Warszawa, Mazowiecka 11.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy.

Uczennica kursów robót przy krakowskiej 8 klasowej szkole żeńskiej, panna Marja Stefańczykówna, przyjęła, jak się dowiaduje *Czas*, posadę kierowniczki oddziału robót drutowych i deskowych w fabryce F. Müsza w Zawierciu, w Kongresówce. Prócz tego przysłała taż sama fabryka do krakowskiej szkoły robót na naukę jedną swą uczennicę i zamówiła miejsce dla drugiej. Zamówiono również miejsce dla uczennicy, mającej przybyć z Warszawy. Widocznie tamtejszy świat przemysłowy zrozumiał ważność krakowskiej szkoły robót i umie ją spożytkować.

Adres do ks. opata Józefa Nowakowskiego, weterana wojsk polskich z r. 1831, zasłużonego restauratora kościoła w Żółkwi i grobów Sobieskich, Daniłowiczów, oraz Żółkiewskich, podpisany przez prezydenta miasta, radę miejską i obywateli m. Krakowa, wysłanym wczoraj został do Żółkwi. Adres ten wystosowany jest z okazji sekundycyj, jakie ten czcigodny kapłan, obywatel i żołnierz obchodzić będzie dnia 20. bm.

Pomnik dla Sarbiewskiego. Przed miesiącem rzucił *Kurjer Warszawski* myśl uczczenia pamiątkowym kamieniem lub pomnikiem pamięci ks. Macieja Kaz. Sarbiewskiego, poety, którego nazywano niegdyś Horacym polskim, którego papież Urban VIII. laurem poetyckim uwieńczył, i którego ody i inne utwory poetyckie dotąd są objęte programem szkolnym w Anglji. Obecnie otrzymuje, z powodu poruszenia tej myśli, tenże sam dziennik od ks. J. Smoleńskiego w Jońcu pod Płońskiem zapytanie, czyby nie było właściwem wznieść taki pomnik Sarbiewskiemu w miejscu jego urodzenia, tj. we wsi Kościelnej Sarbiewie, w okolicy Płońska, w guberaji Płockiej, gdyż niewiadomo dokładnie, gdzie złożono ostatecznie szczątki poety przy przenoszeniu ich z kościoła Pijarów przy ulicy Długiej na cmentarz powązkowski. Myśl ta zasługuje na poparcie tem więcej, gdyż Kochanowski, Klonowicz, Sarbiewski, żyli prawie w jednej epoce. Pomnikiem Kochanowskiego jest dom jego w Czarnolesiu, który ks. Jabłonowski odrestaurował. Klonowiczowi poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk wystawiło w r. 1862 w Sulmierzycach, miejscu urodzenia, pomnik żelazny, 24 stóp wysoki. A. Sarbiewski... Horacy polski, zdumiewający swojemi poezjami Rzymian, zachwycający króla Władysława IV. i jego dworzan kazaniami, nie ma dotąd najmniejszego dowodu uznania, pochodzącego od swoich!

Rabunek. Kozik Dmytro, włościanin z Merwicz, powracając dnia 12. bm. wieczorem ze Lwowa, napadnięty został przez 4ch rabusiów na gościńcu między Grzybowicami a Grzędą. Łotry związawszy mu nogi i wrzuciwszy go do rowu przy gościńcu, zrabowali wóz jego z końmi, wartości 270 zł. Jeden koń był kary z gwiazdką na czole, a drugi kasztanowaty.

Ofiarą oszustwa padł złotnik tutejszy, Naftali Adler. Dnia 13. bm. krawiec Ejzyk Grünstein zażądał wypożyczenia 3ch złotych łańcuszków do zegarków dla kelnerów, którzy chcieliby w nich „paradować" na żydowskiem weselu. Złotnik nie pogardzając przy teraźniejszej stagnacji handlowej choćby najmniejszym zarobkiem, wziął ze sobą 3 kosztowne łańcuszki, wartości 350 zł., i udał się z niemi do wskazanych mu weselnych gości, którym je powierzył. Nazajutrz zażądał Grünstein od jednego z kelnerów zwrotu łańcuszka, ten jednak oświadczył, że odda go samemu złotnikowi do rąk. Natomiast dwaj inni kelnerzy byli mniej przezorni i oddali wypożyczone łańcuszki Grünsteinowi. Gdy po chwili sam złotnik przyszedł do kelnerów po swą własność, a poszukiwania za Grünsteinem pozostały bez skutku, okazało się, iż tenże zastawiwszy wyłudzone dwa łańcuszki w tutejszym banku kredytowym za 100 złr., ulotnił się ze Lwowa prawdopodobnie do Krakowa.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 15. stycznia. Skradziono Jaśkiewiczowi Kaźmierzowi, włośc. w Sokolnikach, z zamkniętej komory kożuch i opończę wart. 40 złr., sprawcę przytrzymano w osobie Łukasza Szostaka, recte Traskiego, który przedtem służył u poszkodowanego wraz z skradzioną opończą, a znaleziona przy nim kwota 5 złr. 22 ct. pochodziła ze sprzedaży kożucha, który kupił od niego jakiś niewiadomy żyd za 6 złr. Pani B. C. z kieszeni pularesik z kwotą 16 złr., kluczykiem i asygnatą na naftę, a Piotrowi Staszynowi, włośc. z Wielkich Ocz, opończę i worek z sznurkowemi lejcami.— Znaleziono srebrną branzoletę z emaliowanym napisem „Ricordo di Verona".

(?) **Kraków** 15. stycznia. (*Wewnętrzne urządzenie sądów.*) W porównaniu z biurami władz politycznych lokalności, w których mieszczą się nasze sądy, odznaczały się zawsze prawdziwie spartańską prostotą. Nie chodzi nam też wcale o wykwintność zewnętrzną i poprzestaniemy na najskromniejszem urządzeniu, byle tylko nie uwłaczało powadze wymiaru sprawiedliwości. Cóż jednak powiedzieć o tem, jeżeli np. stół, za którym zasiada trybunał, orzekający o zbrodniach i występkach, ma o jedną nogę mniej, niż stolarz pierwotnie systemizował i wakującą podstawę zastępują w chwilach zbytniego przechylania się stołu, kolana p. przewodniczącego lub którego z pp. asydentów. Kto się chce o tem przekonać, raczy się pofatygować do sali pod Nr. 23. W sali rozpraw apelacyjnych zaś obrońcy zniewoleni są siedzieć na stołkach do tego stopnia ruchliwych, że tylko niezwykłej swej przezorności nasza palestra zawdzięcza, że dotychczas nie przyszło do żadnej katastrofy. Stół ten obrońców odpowiada w zupełności tym krzesełkom, bo zdaje się, że według pierwotnego przeznaczenia nie miał nikt przy nim siedzieć, lecz za to służyć miał do przeprowadzania tej operacji, mocą której najtwardsze i najżylastsze mięsiwa sztuka kulinarna przekształca w pulchne kotlety.

Stanisławów 13. grudnia. Do szeregu licznych u nas mistrzów i mistrzyń gry fortepianowej, zalicza się także p. Klara P., która uczniom i uczennicom swoim z początkiem bieżącego roku szkolnego rozesłała plan naukowy, książeczki płatnicze i rodzaj ogólnie obowiązywać mających postanowień w języku niemieckim. Znając osobiście pannę Klarę P., wiemy, że włada ona zupełnie dobrze językiem polskim, jako w kraju naszym urodzona. Cóż ją więc skłoniło do drukowania regulaminu w języku niemieckim? Regulamin ten, gdy go drukowano u „J. Dankiewicz in Stanislau" i dla mieszkańców „von Stanislau" jest oczywiście przeznaczone.

W sprawach miejskich poważne budzi obawy objęcie wykonywania prawa propinacji we własny zarząd miasta od Nowego roku, nie dla tego, iżbyśmy byli zwolennikami wyzyskującej kliki propinatorskiej, ale z powodu, że dotychczasowe organa zarządu miejskiego zaufania u publiczności zjednać sobie nie zdołały. Naprawę tych stosunków uważamy za wdzięczne zadanie obranego ponownie burmistrzem dr. Kamińskiego, którego działalność o ile będzie pożyteczną i skuteczną, zawsze chętnie uznamy. Na razie pragnęlibyśmy zwrócić uwagę pana burmistrza na istniejące podobno przepisy, według których składy nafty eksplodującej przynajmniej w kramach i sklepikach śródmieścia znajdować się nie powinne. W Stanisławowie tymczasem wszędzie bez wyjątku sprzedawaną bywa nafta eksplodująca, a zarząd miejski składy te nietylko toleruje, ale cierpie z nich sam, co najlepiej udowodniły znane całej publiczności eksplozje lamp naftowych, przy ul. Gołuchowskiego (valgo Średniej) i w górnej części ul. Lipowej w zeszłym roku.

Warszawa 14. stycznia. W tych dniach kasacyjny depart. rządz. senatu rozstrzygnął kwestję, czy dzień 8. maja, uroczystość św. Stanisław, należy uważać za dzień świąteczny, czy też nie. Decyzja kasacyjnego departamentu wypadła twierdząco i z tego powodu polecono przyjąć zjazdowi sędziów pokoju m. Warszawy apelację w tej sprawie, założoną 9. maja, chociaż termin apelacji upłynął 8. maja.

Wczoraj w odbudowanej już sali teatru Rozmaitości kończono ostatnie roboty; jeszcze urządzenie parapetu, oddzielającego kondygnacje sceniczne, nie jest zupełnie gotowe, jeszcze od drzwi czuć zapach świeżej farby, a jednak już jutro teatr Rozmaitości napowrót otwartym zostanie. Pół roku mija, jak pożar wybuchły w sercu Warszawy, pozbawił ją tego teatru. Przez te pół roku jednak nie próżnowano, bo oto scena, z której od lat 30-kilku odzywał się jędrny wiersz Fredry, powstaje z gruzów i popiołu przy uwzględnieniu warunków bezpieczeństwa na wypadek ognia i z zastosowaniem najnowszych ulepszeń dekoracyjnych i wentylacyjnych, z powodzeniem zaprowadzonych już w teatrach zagranicznych.

Urządzenie sceniczne mechanika teatrów warszawskich, p. Jasieńskiego, ma w tem swoją dobrą stronę, że zamiast szerokich dotychczasowych kulis, wprowadzone zostały pojedyncze słupy, do których przystosowywane będą dekoracje składane, zamiast dotychczasowych przystawek. Ścianki oddzielające scenę od sali, okuto blachą żelazną, co do kurtyny, ta pozostała składaną jak dawniej, i na wzór dawniejszej wymalował ją tuż p. Malinowski. Część dekoracyjno-tapicerską, którą wykonał p. Leon Śliwicki, tapicer teatrów warszawskich, dowodzi dobrego smaku. Umeblowanie sali jest dębowe, tak w krzesłach, jak i w lożach, te ostatnie wysłane są dywanami.

Wczoraj w teatrze Małym powstał popłoch, spowodowany alarmem pożarowym. Podczas 2go aktu operetki p. t. „Bettina", poczuto w sali swąd spalenizny. W ślad za tem odezwało się też na nieszczęście kilka trwożliwych głosów: „Pali się!" Wystraszona publiczność rzuciła się w nieładzie ku wyjściu, wśród krzyków i hałasów, przyczem parę kobiet zemdlało. Będący wówczas na scenie artysta tegoż teatrzyku, p. Rzecznik, przerwawszy grę, począł donośnym głosem uspokajać zebranych widzów, co mu się też wkrótce udało. Publiczność wróciła na miejsca i wysłuchała widowiska do końca. Swąd jaki się rozszedł po sali i który spowodował ten popłoch, miał jednak rzeczywiście realne podstawy. Oto bowiem w garderobie damskiej, mieszczącej się pod sceną tego teatrzyku, zatlił się kostjum na jednej z artystek. Ogień ten ugaszono natychmiast, ale za podniesieniem zasłony swąd spalenizny wydostał się do sali. W każdym razie wypadek ten powinienby przestrogą i przynaglić do większych ostrożności.

W Łodzi ostatniemi dniami znów kilka firm zawiesiło wypłaty. Pasywa jednej z nich wynoszą przeszło 300,000 rubli.

Z Rawy donoszą o upadku znajdującej się tamże w osadzie Tatar fabryki kortów. Zakład ten istniał od 25 lat, w ciągu których wyrobił sobie szeroką klientelę w Królestwie Polskiem i w carstwie. Upadek spowodowany został stagnacją przemysłową, oraz konkurencją podobnych fabryk, znajdujących się w przyjaźniejszych warunkach komunikacji.

Liczba większych posiadłości w W. Księstwie Poznańskiem, które w ciągu ostatniego kwartału zr. przeszły w inne ręce wynosi 26 (35 w III, 19 w II i 9 w I kwartale 1883). Obszar ich wynosi około 11.970 hkt. Sprzedane zostały: w powiecie odolanowskim Sieroszewice 319 hkt., w powiecie międzychodskim Marjanowo 249 hkt., w powiecie babimojskim Karna 596 hkt. i Wąchabno 145 hkt., w powiecie kościańskim Bielewo 631 hkt., w powiecie międzyrzeckim Bobolewicko 1260 hkt., w powiecie obornickim Górka 473 hkt., Wargowo 714 hkt., Ocieszyn 482 hkt., Komorzewo 166 hkt., Ludomki 131 hkt., Dąbrówka kość. 187 hkt. i folwark Eckstelle 73 hkt., w powiecie pleszewskim Prusinów 194 hkt., w powiecie poznańskim Gortatowo 222 hkt., w powiecie średzkim Młodzikowo 613 hkt., w pow. wrzesińskim Kaczanowo 110 hkt., w pow. gnieźnieńskim Wilkowya 454 hkt., w pow. inowrocławskim Liszkowo 1494 hkt., Marcinkowo 383 hkt., Pławin 306 hkt., Skalmirowice 368 hkt., w pow. chodzieskim Piska Hamernia 440 hkt. i Wilhelmhöhe 392 hkt., w pow. wyrzyskim Słupówko 74 hkt. — Polacy nabyli od Niemców: Sieroszewice (P. Skórzewski), Marjanowo (M. Błociszewski), Wąchabno (Ed. Konkiel) i Młodzikowo (P. Zakrzewski), ogółem 1326 hkt. W ręce niemieckie przeszły Eckstelle i Prusinów, ogółem 367 hektarów. Zyskaliśmy zatem w ostatnim kwartale roku zeszłego 859 hkt. = 3436 m. W trzecim kwartale straciliśmy około 6480 morgów. W pierwszem półroczu 1883 natomiast zyskaliśmy około 3800 morgów, tak, że w ogóle w r. 1883 zyskaliśmy 756 morgów. W r. 1882 przeszło w ręce niemieckie około 22.200 m., w r. 1881 około 77.000 morgów. W ogóle przeszło w ciągu rz. więcej niż 89 posiadłości w ręce inne (w r. 1882 było ich 76), obejmujących 42.690 hkt., czyli 167.200 morgów i to 11 w drodze subhasty.

Jenerał Fadiejew, o którego śmierci, zaszłej świeżo w Odesie, w 58 roku jego życia, doniósł telegram, służył przez lat 15 na Kaukazie, był adjutantem feldmarszałka Barjatyńskiego, później w. księcia Michała Mikołajewicza, a w r. 1864 został jenerał-majorem. Odtąd poświęcił się gorliwie piśmiennictwu w dziedzinie polityki i militaryzmu. Jako poplecznik panslawizmu, napisał on dzieło: „Siła zbrojna rosyjska," której największe spotęgowanie dążyć ma do urzeczywistnienia myśli, w drugiej publikacji pt. „Moje zapatrywania na sprawę wschodnią," jaśniej jeszcze wypowiedzianej, to jest do połączenia wszystkich Słowian pod berłem rosyjskiem, co uczyniłoby nieuniknionem stanowcze starcie z Niemcami.

Morderca Schenk i jego towarzysze, jak wykryło śledztwo, zostawali do siebie w stosunku wydającego wyrok na ofiary i wykonawcy tegoż. Schenk był moralnym czynnikiem i układał plan morderstwa, Schlossarek i brat Schenka Karol wykonywali projekta. Oprócz planów morderczych układał Schenk i inne rentowne, jak świadczy o tem napad na młynarczyka Porberę i Franciszka Bauera. Ten ostatni został dnia 21. kwietnia najprawdopodobniej przez Schenka i jednego z jego towarzyszy w Ober-Weidlingau zrabowany. Jeden z wspólników zwabił Bauera do lasu pod pozorem, że tamtędy prowadzi droga do bogatego fabrykanta, gdzie Bauer miał dostać miejsce woźnicy za kaucją. Zwabiwszy go tam, zapił się nieznajomy do Bauera z jakiejś flaszki i podał ją mu do wypicia. Bauer pociągnął z niej obficie. Idąc dalej, spotkali jakiegoś nieznajomego, którego mu przedstawił towarzysz jako wmowie będącego fabrykanta i przyszłego chlebodawcę.

Wmięszany do trunku narkotyk zwalił z nóg Bauera. W kilka godzin, przyszedłszy do przytomności, spostrzegł, że brakują mu 3 banknoty po 50 złr. i 2 po 10 złr. Rysopis zgadza się z osobami Schenka i Schlossarka. Materjał śledczy z każdym dniem wzrasta, tak, że śledztwo nie może być ukończone przed 3 tygodniami. — Oprócz osób dotychczas aresztowanych, uwięziono wczoraj kochankę Schenka, Józefę Eder, z powodu popełnionej przez nią z namowy Schenka kradzieży u jej chlebodawczyni, pani Malfalti. Schenk namówił ją do skradzenia sznurka drogich pereł i kilku innych kosztowności. W rzeczywistości przedmioty te znaleziono przy rewizji ukryte w kufrze Schenka. — Znajomość z Józefą Eder zawiązał Schenk za pośrednictwem anonsów i wyłudził od niej 400 złr., usiłując napróżno przywłaszczyć sobie i resztę pieniędzy (900 złr.) jakie posiadała. Obecnie, gdy zdarto maskę z Schenka, jest Józefa Eder tego przekonania, że byłaby się stała także ofiarą jego zbrodni. — Schlossarek ma się znacznie lepiej, tak, że niedługo będzie mógł być przesłuchanym.

Prawa małżonka Schenka, Wanda, mieszka od roku 1882 w Saaz (w Czechach), jest guwernantką i cieszy się powszechnem poważaniem. Od dwóch lat żadnych z nim nie miała stosunków, wspomagała go jednak od czasu do czasu, a niedawno posłała mu 50 złr., gdyż Schenk użalał się na wielki niedostatek. Położenie jej budzi wielkie współczucie, o sprawkach męża swojego nic bowiem nie wiedziała.

Strach ma wielkie oczy. Historja morderstw okropnych Schenka i spółki, tudzież zbrodnia, popełniona na Mariahilf, napełniły mieszkańców stolicy naddunajskiej ogromnym strachem. Obmyślają codziennie nowe środki bezpieczeństwa. Klamki z zewnątrz znikły z pomieszkań, a służące, otwierając drzwi, uzbrojone są w nóż ostry. Kucharki wychodzą na kupno z ukrytym rewolwerem w kieszeni, a zapytane o drogę lub o cokolwiek przez przechodnia, otrzymują w odpowiedzi: „Ja nie mam książeczki kasy oszczędności".

Niedziele u księżnej Matyldy w Paryżu w pałacu przy ulicy Berri gromadzą wszystko, co tylko stolica nadsekwańska posiada najświetniejszego pod względem stanowiska, talentu i zasług. Owa córa królewska, krewna cesarza, siostra pretendenta do tronu, której w biegu życia tyle dokuczyła polityka, nie pyta nikogo o opinie lub do jakiej grupy parlamentarnej należy, ale czy lubi literaturę, nauki i sztuki, czy ma imię znane, lub stać się mogące znanem, czy go bawi rozmowa pełna polotu, dowcipu, inteligencji? Hotel księżny przypomina dom Sokratesa, jak tamten bowiem pełnym jest zawsze przyjaciół, tem się atoli od niego różni, że gdyby gości była cała legia, miałaby się gdzie wygodnie pomieścić. Trzy salony na pierwszem piętrze w „enfiladzie" służą do przyjęcia gości. Na progu pierwszego salonu gospodyni przyjmuje gości z pomocą swojej damy honorowej, bar. Galbois, i panny Marji Abatucci, swojej lektorki. Drugi salon jest prawdziwem museum; wśród wspaniałych obrazów Meissoniera, Géroma itd., jest tam zawieszony piękny portret śp. następcy tronu przez Lefèvra. Trzeci salon, z nieporównanemi swemi obiciami, jest istnym cudem gustu i oryginalności. W komnacie ogromnych rozmiarów, gdzie zachwycają najpiękniejsze okazy Flory podzwrotnikowej, znajduje się w środku olbrzymie drzewo palmowe i cała sala zamienioną jest przez artystycznie szczęśliwy rozkład roślin w altany upajające wonią, które tworzą 15 małych saloników w wielkim salonie. W nich szukają schronienia grupy osób, zbliżonych ściślejszemi stosunkami, lub powinowactwem charakteru i gustu. Tu wabią także oko liczne obrazy mistrzów, między któremi jest w cieniu ukrytych kilka płócien z podpisem „Matylda". Usuwa je jeszcze bardziej na drugi plan wspaniałe marmurowe popiersie Napoleona I. przez Canovę, ustawione na porfirowej kolumnie. Po lewej ręce wielkiego salonu, po za przepyszną porterją japońską, znajduje się sala jadalna, gdzie bufet, po królewsku zastawiony, jest w niedziele przedmiotem nieustannych pielgrzymek. Wśród niezliczonej liczby znakomitych osób, książąt odpadłych od tronu, lub bliskich tronu, jak książę Walii, najświetniejszych gwiazd z dziedziny literatury i sztuki, uczęszczających na wieczory księżny, spotykamy jedyne nazwisko polskie hr. Zamoyskich. Niedziele księżny Matyldy są dziś poważniejsze niż za cesarstwa. Nie grają tam już komedji, w której występowali książę następca tronu, ks. Primoli i dzieci Sommerarda, a reżyserem był p. Lockroy, ojciec deputowanego z Marsylii. Dziś jedyną rozrywką wieczorów jest rozmowa,

przeplatana chwilowo piękną deklamacyą pani Pasca, lub oryginalną melodją, którą zachwycają na forte pianie natchnione palce księżny Brancovan. Z uderzeniem godziny 11. wszyscy żegnają gospodynię domu, która wcześnie wstając, kładzie się lubi wcześnie i w tej chwili odchodzi do swoich apartamentów.

Straż pożarna w teatrach. *Fremdenblatt* z dnia 10. b. m. nr. 10. podaje pod tym tytułem w rubryce „Nowiny" następującą wiadomość: „Jak wiadomo, po pożarze Ringteatru zarządzono wskutek rozporządzenia namiestnictwa we wszystkich teatrach i publicznych miejscach zabawy odbywanie służby ze strony straży pożarnej. Dyrekcje teatrów oparły się temu, aby opłacać za to należytość (inżynierowi 5, strażnikowi 1 złr.), uchwaloną przez Radę miejską, a gmina, która tę należytość sposobem zaliczki wypłaciła, nie została ze strony dyrekcji odszkodowaną. W procesie dyrekcji teatrów z gminą trybunał administracyjny odrzucił żądania ostatniej. Świeżo jednak wyszło nowe pod tym względem rozporządzenie ze strony namiestnictwa, które orzeka, że dyrekcje teatrów obowiązane są płacić straży pożarnej takie same dyety, jak pobiera policja, tj. 1 złr. 75 ct. urzędnikowi i 50 ct. strażakowi. Rozporządzenie to namiestnictwa zawiera między innemi następujący ustęp: „Obowiązek płacenia ze strony przedsiębiorstw teatralnych tych należytości jest warunkiem zezwolenia na przedstawienie. Nakazuje się dyrekcji policji, aby uwiadomiła o tem dyrekcje teatrów, polecając im wnoszenie tych opłat do kasy magistratu." Co do wniosku zaś, aby miejską straż pożarną cofnąć z teatrów, orzeka namiestnictwo, podobnie jak i magistrat, że jest to ze względu na bezpieczeństwo publiczne niemożliwe."

Kapelusz swatem. W Nowym-Yorku pewna młoda osoba panna Reach wyszła w tych czasach za mąż w szczególniejszy sposób. Pracowała ona w fabryce kapeluszy męskich i przyszła jej raz oryginalna myśl, wypisania swego imienia i nazwiska na podszewce jednego z cylindrów przeznaczonych na sprzedaż. Los zaprowadził takowy aż do Nowego Orleanu, gdzie przeszedł w posiadanie pewnego młodzieńca. Przypadek chciał, iż tenże, spostrzegłszy raz ukryte pod podszewką imię i nazwisko nieznanej sobie kobiety, ciekawym był ją poznać i za pierwszą bytnością w Nowym Yorku zamiar ten do skutku przyprowadził. Przygoda, rozpoczęta w ten sposób, skończyła się jak w prawdziwym romansie; kapeluszniczka i nabywca kapelusza, przyozdobionego jej imieniem, stanęli razem na kobiercu małżeńskim. Dalsze ich dzieje już nie należą do historji, ale szczęśliwy traf, który wywarł taki niespodziewany wpływ na losy nowoyorskiej kapeluszniczki, oddziałał w niezwykły sposób na umysły wszystkich jej amerykańskich koleżanek. Od tej pory zjawiły się w handlu w wielkiej liczbie kapelusze nietylko z nazwiskami kandydatek do matrymonjalnego stanu, ale z formalnemi ogłoszeniami, z reklamami i zapewnieniami dozgonnej miłości. Niejedna polująca na męża kapeluszniczka posyłała tym sposobem w świat swoje fotografje, a nawet pukle włosów. Dziennik nie powiada, by się której z kandydatek równie poszczęściło jak pannie Reach, ale to owe nieformalne adresy, listy, pukle, fotografje, chybiwszy celu, dostawały się w ręce ludzi żonatych i wywołały niejedną małżeńską scenę.

Deutsche Wochenschrift zamieszcza w ostatnim swym numerze artykuł o zarzutach, czynionych dziennikom codziennym, iż zwroty przez nie używane częstokroć nie są najlepsze i styl wiele pozostawia do życzenia. W artykule powyższym wyjaśnia to pismo, w jaki sposób pisma codzienne są redagowane, że niepodobna wobec nawału faktów, których opisu sprawozdawcy częściowo żądają w krótkim przeciągu czasu staranniej je podawać, zwłaszcza, że numer w pewnej chwili musi być zamknięty, aby go publiczność mogła dostać do ręki. To samo można przytoczyć i na obronę naszych dzienników, jeżeli tu i owdzie jaka pomyłka się wkradnie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę dnia 16. stycznia: „Rozbitki," komedja w 4 aktach J. Blizińskiego.

Z Koła literackiego. Najbliższe posiedzenie Koła literackiego odbędzie się w sobotę dnia 18-go stycznia, o godzinie 7. Odczyt miał będzie pan K. Widman.

Uboga u nas literatura dla młodego wieku wzbogaciła się ostatniemi dniami dwoma dziełkami. Pierwsze z nich „Rozrywki dla młodocianego wieku" wydawane przez Sew. Duchińską jest to dzieło w 4 tomach, z których pierwszy już wyszedł. Książka ta obejmuje powieści, poezje, podróże i ciekawostki. Dzieło to jest wydane staraniem redakcji *Bluszczu* i przedstawia się bardzo korzystnie. Drugie dziełko p. t. „Powiastka o wietrze," napisała Eliszka Krasnohorska, która przełożyła „Pana Tadeusza" na język czeski. Józef Chociszewski przetłómaczył tę powiastkę na język polski. Obiedwie te książki są stosowne do pojęć młodego wieku i zasługują na polecenie.

Dzieł Fryderyka Szyllera w przekładzie polskim wyszedł zeszyt VII. nakładem księgarni Altenberga we Lwowie i zawiera drobne poezje, ilustrowane przez znakomitych artystów.

Dr S. Wróblewski, profesor uniwersytetu krakowskiego, nadesłał cesarskiej akademji umiejętności w Wiedniu swą pracę: „Ueber den Gebrauch des siedenden Sauerstoffes als Kältemittel, über die Temperatur, welche man dabei erhält, und über die Erstarrung des Stickstoffes."

Bogusław Adamek, autor tragedji „Salomea", premiowanej na konkursie w Pradze Czeskiej i przedstawionej tamże przy otwarciu teatru narodowego, jest młodszym bratem znanego Karola Adamka, posła do Sejmu i Rady państwa. Przygotowuje się do profesury, studjował na szkołach w Pradze, Monachjum i Wiedniu. Ma on lat 29 i w literaturze dramatycznej wielce oczytany, i redaktor *Osvěty*, Wilczek, poczytuje go za pierwszego krytyka czeskiego. Mieszka obecnie w Hlinsku, skąd przybywa czasami do Pragi, aby zasięgnąć nowych wrażeń. Podobno w tece ma jeszcze wiele utworów dramatycznych, ale dotąd po za pierwszym utworem nie wystąpił publicznie. Powołanie na przedstawienie „Salomei" zawdzięcza p. Bronisławowi Grabowskiemu.

„Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereines", pismo redagowane starannie i umiejętnie, którego nauka zawdzięcza już wiele materjałów do historji Prus zachodnich, umieściło w swoim ostatnim zeszycie VII. świeżo odszukany list do Polski, jak Prus. P. G. Kawerau podał w nim jako przyczynek do buntu gdańskiego w roku 1525, ciekawy list Jana Bonholta (pretegowanego M. Lutra) do Jerzego Spalatina, z 29. marca 1525 roku. Dr. Romuald Frydrychowicz zaś, nauczyciel gimnazjum w Pelplinie, umieścił tu sprawozdanie pod nazwą „Die Vorgänge zu Thorn im Jahre 1724". Autorowi chodziło głównie o to, aby niemieckich czytelników zapoznać z rezultatami, osiągniętemi w tym przedmiocie przez polską historjografję. Z zadania tego wywiązał się p. Frydrychowicz szczęśliwie. Z wielką zręcznością zużytkował bowiem źródłowe wiadomości i argumenta, przedewszystkiem Jarochowskiego i przedstawił rzecz w świetle właściwem, daleko od jaskrawych i kłamliwych relacyj protestanckich.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Tow. politechnicznego odbędzie się we czwartek dnia 31. bm. o godz. 6tej wieczorem w szkole ludowej imienia Kościuszki (ulica Wałowa 1. 4). Na porządku dziennym: 1) Zagajenie posiedzenia przez prezesa. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1883. 4) Sprawozdanie komisji lustracyjnej za rok 1883. 5) Wybór prezesa, zastępcy prezesa, 7 członków zarządu i 3 zastępców, tudzież komisji lustracyjnej z 3 członków i 2 zastępców. 6. Sprawy *Czasopisma technicznego*. 7. Wnioski.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa „Rodzina" odbędzie się dnia 20 stycznia br. o godzinie 11ej rano w szkole im. Kościuszki (ul. Wałowa 1. 4). Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału za rok 1883. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Zatwierdzenie przyjęcia zmian statutu. 5. Zatwierdzenie przyjętych nowych członków. 6. Wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza i dwóch wydziałowych. 7. Wybór komisji rewizyjnej. 8. Wnioski członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Pod przewodnictwem p. Simona, a w obecności komisarza rządowego radcy namiestnictwa p. Bodakowskiego, odbyło się onegdaj ostatnie posiedzenie tutejszej Izby handlowej i przemysłowej w dotychczasowym składzie.

Sekretarz, radca p. Bodyński, podał do wiadomości Izby reskrypt ministerstwa handlu, przyjmujący do wiadomości zamknięcie rachunków Izby za rok 1882, które wykazało remanent kasowy w kwocie 7327 złr. Za złożone rachunki udzieliło ministerstwo Izbie absolutorjum. Dalej zakomunikował p. sekretarz Izbie pismo gradeckiej Izby handlowej i przemysłowej, wzywające do poczynienia stosownych kroków w sprawie traktatu pocztowego między Austro Węgrami a Niemcami co do przesyłek 5kilogramowych. Nadmienia przytem p. sekretarz, że w tej sprawie Izba lwowską przedłożyła rządowi stosowną petycję, ale niewiadomo, w jaki sposób ta petycja została załatwioną.

Na wniosek p. Reissa uchwaliła Izba wnieść w tej sprawie ponowną petycję do Rady państwa.

Następnie odczytano pismo ministerstwa handlu, odrzucające przedstawienia Izby w sprawie portorjum, pobieranego przez poczty galicyjskie od przesyłek w koszach z rączkami. Jak wiadomo, użalała się Izba, że zarząd poczt galicyjskich pobiera wyższą opłatę od przesyłek owoców w koszach z rączkami, uważając je za tak zwane „Sperrgut." Izba uchwaliła tedy wnieść ponowne przedstawienie do ministerstwa z prośbą, ażeby w granicach całej monarchji zaprowadziła jednolitą opłatę od takich koszów.

Dalej przyjęła Izba: Reskrypt ministerstwa handlu, komunikujący jej wykazy statystyczne o monopolu tytoniowym; podobny reskrypt ze sprawozdaniem o handlu kolonji austrjackiej w Konstantynopolu; odezwę galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów, zawiadamiającą o utworzeniu stacji telegraficznej w Czerlanach, ze służbą dzienną; odezwę namiestnictwa co do regulatywu istniejącego na Węgrzech w sprawie domokrążców.

Na odezwę krajowej dyrekcji skarbu uchwaliła Izba odpowiedzieć, że zakwestjonowany przez organa skarbowe u firmy Goldstern et Löwenherz dokument, uważać należy za bon.

Na poprzedniem posiedzeniu uchwaliła Izba, jak wiadomo, podział stowarzyszeń rękodzielniczych na 19 grup według programu magistratualnego miały być utworzone jeszcze trzy stowarzyszenia kupieckie, ale tę sprawę musiała Izba na poprzedniem posiedzeniu zostawić w zawieszeniu, ponieważ sami kupcy nie powzięli jeszcze stanowczej decyzji. W ostatnich dniach przedłożyli kupcy swoje wnioski, według których całe kupiectwo miałoby być podzielone na trzy kategorje: Do pierwszej kategorji należeliby kupcy i spedytorowie o firmach protokołowanych; liczba ich wynosiłaby 337; do drugiej kategorji kramarze w liczbie 1078, a do trzeciej kategorji tak zwani grajzlerzy w liczbie 782. Komisja przemysłowa Izby wnosi nieco odmienny podział, a mianowicie, dzieli cały stan kupiecki na dwa gremja. Do pierwszego gremjum należeć powinniby kupcy opłacający co najmniej 15 złr. 95 cnt. podatku zarobkowego; to gremjum mogłoby się jeszcze podzielić na dwie sekcje. Do drugiego gremjum należeliby znowu kupcy opłacający mniej niż 15 złr. 95 cnt. podatku zarobkowego, i w tem gremjum możnaby znowu utworzyć dwie sekcje; do pierwszej należeliby tacy, którzy opłacają mniej niż 15 złr. 95 cnt., ale więcej niż 8 złr. 45 cnt. podatku zarobkowego, a do drugiej sekcji ci, którzy opłacają mniej niż 8 złr. 45 cnt. rzeczonego podatku.

Izba przyjęła wnioski swojej komisji przemysłowej.

Z kolei przedłożył pan Bodyński sprawozdanie komisji przemysłowej co do zawiązania stowarzyszeń przemysłowych w powiatach należących do okręgu tutejszej Izby, a to na podstawie ustawy z 15. marca z. r.

Zgodnie z propozycją Starosty w Lisku, uchwaliła Izba, że w okręgu tego starostwa ma istnieć ogółem ośm stowarzyszeń, to jest 4 stowarzyszenia rękodzielnicze i 4 handlowe, z siedzibą w Lisku, Baligrodzie, Lutowiskach i Ustrzykach. Zgodnie z propozycją Starosty w Śniatynie, uchwaliła Izba, że ten okręg ma posiadać po pięć stowarzyszeń, z siedzibami w Śniatynie i Zabłotowie. Dalej na propozycję Starosty w Dobromilu, uchwalono, że ma tam istnieć jedno stowarzyszenie z siedzibą w Dobromilu, a drugie z siedzibą w Birczy, przyczem wyraził pan komisarz rządowy życzenie, że daleko stosowniej byłoby, gdyby starostwo tamtejsze przyjęło za podstawę sądowy podział terytorjalny, a nie proponowany przez starostwo podział, według którego poszczególne gminy, niezgodnie z sądowym podziałem terytorjalnym przydzielono bądź to do Dobromila, bądź też do Birczy. Przy tej sposobności zauważył p. Miączyński, że należałoby, o ile możności, łączyć i koncentrować stowarzyszenia, nie ulega bowiem wątpliwości, że te stowarzyszenia staną się dla rękodzielników na prowincji wielkim ciężarem. Na rzecz tych stowarzyszeń będą musieli rękodzielnicy wnosić pewne opłaty, a wiadomo powszechnie, jak trudno rękodzielnikom na prowincji opłacać podatki.

Na tem zakończono obrady, poczem p. Simon, zamykając posiedzenie, zestawił krótki bilans sześcioletniej działalności Izby. Działalność tej instytucji, w ostatniem sześcioleciu, była ze wszech miar pożyteczną. Agendy wzmogły się bardzo znacznie; przed sześciu bowiem laty załatwiono tylko 3027 spraw, w roku zeszłym zaś było do załatwienia 4009 spraw. Z powodu pomnożonej czynności [illegible] posiedzeń plenarnych i komisyjnych, i wynosiła w roku zeszłym 95 posiedzeń. Sprawy, na tych posiedzeniach załatwiane, tyczyły się ważnych reform na polu ekonomicznem; szanowny mowca wylicza długi szereg takich spraw, wymagających długich, mozolnych i sumiennych studjów, oględności, bezstronności i niepospolitej znajomości stosunków. Dziękując wszystkim radnym za gorliwą pracę, podnosi szanowny prezydent Izby niezmordowaną pracę sekretarza Izby, radcy p. Bodyńskiego, tudzież wszystkich członków bióra.

P. Groman, imieniem radnych, podziękował p. Simonowi za bezinteresowną pracę pełną trudów, a dalej za niepospolitą bezstronność i uprzejmość, dzięki której zapanowała w Izbie harmonia łącząca sprzeczne żywioły w pracy pożytecznej dla dobra kraju.

Szkołę kołodziei i stelmachów otworzył w Kórniku Władysław hr. Zamojski.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. stycznia.

Presse podnosi konieczność stworzenia normy prawnej, któraby uniemożebniała członkom parlamentu jednej połowy państwa branie udziału w legislatywie drugiej połowy.

Rektor uniwersytetu niem. w Pradze dr. Mach, zrezygnował z tej godności tłómacząc ten krok względami zdrowia tudzież irytacją z powodu sprawy imatrykulacji teologów, którą ministerstwo rozstrzygnęło w ten sposób, że przyrzeczenie od teologów ma odbierać nie rektor lecz dziekan wydziału. Senat wyraził żal swój z powodu rezygnacji Macha, a ponieważ prorektor Hering nie chciał przyjąć kierownictwa rektoratu, poczyniono przygotowania do wyboru nowego rektora.

Głosowanie w węgierskiej Izbie magnatów nad przedłożeniem o małżeństwach mięszanych daje ciągle jeszcze powód do zastanawiania się nad przyczynami, które sprowadziły klęskę rządu. Uważają to za rzecz dowiedzioną, że agitacji konserwatystów pomocne były szczególniej damy z arystokracji, o których powiadają, że nietylko zarządziły 9dniowe modły na intencję powodzenia sprawy, ale także słowem i pismem zwolenników zagrzewały do wzięcia udziału w rozprawie, a wątpliwych wstrzymywały od tego. Przypisują im także niepojawienie się w Izbie panów siedmiogrodzkich, na których rząd liczył. Ma to być zemsta pań katolickich za to, że na uroczystościach podczas pobytu w Peszcie następcy tronu, odszczególniał Tisza arystokratki protestanckie, a postponował katolickie.

Ponieważ Tisza z głosowania w sprawie ustawy o małżeństwach mięszanych, uczynił w obec żupanów i urzędników ministerjalnych kwestję zaufania, żupan Lonovics, który się wstrzymał od głosowania, podał się do dymisji. Prawdopodobnie nastąpią dalsze dymisje. Opozycjoniści odbyli w sobotę i w niedzielę konferencje, na których postanowiono w każdej kwestji ważniejszej stanąć okoniem naprzeciw Tiszy. W kołach politycznych twierdzą, że opozycja z Izby w. sprzymierzyła się z opozycją Izby niższej. Jeżeli pogłoska ta jest prawdziwą, w takim razie bieg spraw parlamentarnych może być na długi czas wstrzymany.

Dobrze poinformowani twierdzą, że Tisza przerzucił się w umiarkowaną opozycję, a część jej członków prawdopodobnie zleje się z partją rządową. Z jej grona będzie wybrany nowy minister honwedów i minister sprawiedliwości.

Sprawa prokuratorji finansowej w Bośnii weszła w nowe stadjum. Rezygnacja referenta została przyjęta; pensjonowania prokuratora oczekują lada chwila.

Co się dzieje w sejmie zagrzebskim, jest rzeczą prawdziwie niesłychaną. Sejm kroacki stracił już wprawdzie dość dawno prawo do nazwy instytucji parlamentarnej stawszy się zgromadzeniem wywoływaczy skandalów najgorszego gatunku, ale 13. t. m. prześcignęli Starcewiczanie samych siebie. Tupano nogami, pukano i bito w ławki pięściami, łżono przewodniczącego i deputowanych przezwiskami prawie nie do powtórzenia, co oklaskiwała młodzież i płeć piękna. Starczewiczanie wołali za to: „Niech żyje nasza płeć piękna! Niech żyją kobiety!" — na co odezwały się głosy: „Wstydźcie się, Zagrzebianki, idźcie raczej robić pończochy! Prezydentowi nie pozostało więc nic innego, jak zamknąć posiedzenie. Następnego dnia obsadzono korytarze i wejścia do sali sejmowej żandarmami, galerję studencką zamknięto, a kobietom wydano tylko bardzo mało biletów. Sprawozdawcy dziennikarscy musieli się legitymować, to jednak nie zreflektowało Starcewicza, który łżył znowu partję przeciwną od „oszustów" itp.

Z Zagrzebia donoszą 15. stycznia: Na jawnem posiedzeniu sejmu cofnął Lonczaricz wniosek, żądający wykluczenia Starcewiczanów, ponieważ na wczorajszem tajnem posiedzeniu obmyślano dostateczne środki, mające zapobiedz dalszym zamieszkom w Izbie. Starcewicz oświadczył, że uchwała, powzięta na tajnem posiedzeniu, nic go nie obchodzi. Sejm uchwala wykluczenie Starcewicza. Klub stronnictwa narodowego wybrał komisję w celu zaostrzenia regulaminu sejmowego.

Petersburski korespondent *Germanii* trwa przy twierdzeniu swojem, że choroby cara nie sprowadziło żadne przewrócenie się sanek, czy też wypadnięcie z nich, ale po prostu kula nihilisty.

Polit. Corr. donosi, że znikły już ostatnie ślady wypadku, jaki się wydarzył carowi i można go uważać za zupełnie zdrowego.

Z Petersburga 15. stycznia donosi telegram urzędowy: W procesie Rossickiego ogłosił sąd wojskowy uchwałę, skazującą Rossickiego na 16 miesięczny, a Taburego na 8 miesięczny areszt w twierdzy. Dombrowski skazany został na jeden miesiąc aresztu w głównym odwachu. Wszyscy trzej, tudzież Stratanowicz i Piotrowski skazani nadto zostali na wydalenie ze służby, tudzież na utratę pewnych praw. Newnerwicz został uwolniony od oskarżenia. Stanowczy wyrok ogłoszony będzie dnia 28. b. m. Skazanie nastąpiło głównie z powodu przekroczeń służbowych.

Z Frankfurtu dnia 5. stycznia donosi telegram: Domniemany sprawozdawca zamachu dynamitowego na tutejszy gmach policyjny, aresztowany został w Hamburgu. Pochodzi on z Saksonii i jest znanym anarchistą; aresztowany miał podobno wspólników, których policja poszukuje; dotąd wypiera się wszystkiego.

Korespondent *France* miał z chińskim attaché wojskowym w Berlinie rozmowę, w której ten ostatni zganił wprawdzie pismo Tsenga, ale oświadczył, że uważa wojnę z Francją za nieuniknioną, i że kroki nieprzyjacielskie mogły się już rozpocząć.

Pol. Corr. donosi, że rząd francuski nie myśli wcale uważać obecność wojsk chińskich w Tonkinie za casus belli, zajmuje się jednak serjo pytaniem, w jaki sposób możnaby Chiny zrobić odpowiedzialnemi za akcję wojskową. W tejże samej korespondencji wspomnianego dziennika znajduje się energiczna wycieczka przeciwko Anglii, obwiniająca ją o dezorganizację w Egipcie.

Z Paryża piszą: Projekt rewizji skrajnej lewicy ma 80 podpisów i przedłożony zostanie jeszcze w tym tygodniu Izbie.

Z Brukseli donoszą, że jenerał Brialmont zostanie reaktywowany.

Sytuacja w Egipcie miała głównie spowodować Giersa do wstąpienia do Wiednia. Ma on tam przedstawić, że w każdy sposób należy oczekiwać ostatecznej decyzji Anglii, ale w razie jeżeliby ona udecydowała się zachować biernie w obec Mahdiego, aż do chwili, w której interesa jej własne nie zostaną dotknięte, wtedy Europa musi albo za pomocą wspólnej akcji, lub za pomocą mandatu danego Porcie położyć granice ruchowi, który może być groźnym nawet dla Europy i w ogóle dla cywilizacji.

Z Londynu donoszą, że rokoszanie spalili Heluan, blizko Chartum, i ciągną w wielkiej liczbie na Rufaz, położone na zachodniem brzegu Niebieskiego Nilu. Porta chce rokować bezpośrednio z Mahdim i mianować go pod pewnemi warunkami regentem Sudanu. W razie jednak odrzucenia tych warunków, wkroczyć mają wojska tureckie do Sudanu.

Urzędowe potwierdzenie zawarcia pokoju na Madagaskarze jeszcze nie nadeszło.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) Wiedeń 16. stycznia. Minister Pino miał już ministrowi wojny przedłożyć projekt organizacji zarządów kolejowych, według którego w ministerstwie handlu utworzoną będzie osobna sekcja kolejowa, a w poszczególnych prowincjach dyrekcje kolei państwowych. Zarządy prowincjonalne otrzymają pod względem dostawy materjałów i w dziale maszynowym daleko idące atrybucje.

(D.) Wiedeń 16. stycznia. *Neue fr. Presse* donosi, że Sejm galicyjski będzie prawdopodobnie zwołany na kilka posiedzeń celem zdecydowania, w jaki sposób Bank krajowy mógłby przyjść z pomocą Zakładowi kredytowemu włościańskiemu.

(D.) Wiedeń 16. stycznia. Wszystkie pisma centralistyczne umieszczają wstępne artykuły o piśmie Lienbachera, wystósowanem do zasiadających na prawicy posłów z większych i mniejszych posiadłości celem zawiązania klubu rolniczego. Według pism tych pominięcie Polaków ma być dowodem wielkich niesnasek w łonie większości. (Na prawicy nie ma żadnych nieporozumień, tylko p. Lienbacher wiedział dobrze, że podobna propozycja byłaby przez Polaków za nonsens uznaną. Red.).

Paryż 16. stycznia. Książę Decazes miał mowę w Libourne, w której przepowiedział blizką restaurację Filipa VII. i wezwał monarchistów do przygotowywania się na tę ewentualność.

Wiedeń 16. stycznia. Auskultant Grzegorz Charak, mianowany został adjunktem sądu powiatowego w Boryni, a auskultant August Emisberger, adjunktem sądu powiatowego w Galicji wschodniej, bez oznaczonego miejsca służby.

Ksiądz Miron Podoliński, proboszcz w Maniowie, mianowany został gr. kat. katechetą w samborskiem gimnazjum państwowem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15. stycznia. *Fremdenblatt* oświadcza na podstawie pozytywnych informacyj że doniesienie *Germanii* o rzekomym liście cesarza austrj. do papieża, w którym ma być mowa o ewentualnem odwidzeniu Rzymu jest nieuzasadnione. Zarówno mylne są też podobne wiadomości podane przez dzienniki włoskie.

Wiedeń 15. stycznia. Podróż cesarza do Monachium odroczono na czas nieokreślony.

Paryż 15. stycznia. Telegram p. Tricou z Hue 5. stycznia donosi: 15-letni król Kienphuc przyjął uroczyście p. Tricou, oświadczył swoją uległość wobec Francji i przyrzekł szanować traktat w tej nadziei, że Francja w nim poczyni zmiany i ulgi.

Paryż 15. stycznia. Wiadomość, iż Tseng przybył do Paryża jest nieprawdziwą. Tseng nieprzyjeżdżał z Anglii..

Paryż 15. stycznia. Rada ministrów radziła nad budżetem na rok 1885 i uchwaliła zredukować wydatki wszystkich ministerstw do minimum.

Rzym 15. stycznia. Druga, bardzo liczna grupa pielgrzymów ruszyła dziś do Panteonu.

Kairo 15. stycznia. Celem ochrony interesów kupieckich w Sudanie utworzył się tu syndykat, który wniesie prośbę do Kedywa i konsulów generalnych i wskaże handlowo-polityczne znaczenie Sudanu.

Washington 15. stycznia. Słychać, że kongresowi Stanów Zjednoczonych będzie przedłożony bil, zmierzający do znacznych redukcyj ceł.

Londyn 16. stycznia. *Reuter-Office* donosi ze Suakim dnia 11. b. m.: Baker-Basza powraca z Massuah do Suakim. Mówią, że chodzi o przeniesienie podstawy operacyjnej ze Suakim do Massuah.

Kairo 16. stycznia. Pułkownik Zohrab wyjechał do Stambułu, aby zwerbować 1000 Albańczyków dla wojska egipskiego.

Berlin 15. stycznia. Rada ekonomiczna powołana na 22. stycznia. Odnośne wezwanie ministerstwa wyraża nadzieję, że członkowie wezmą w posiedzeniach udział, pomimo odrzucenia dyet i kosztów podróży przez sejm.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 16. stycznia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 298 80, Anglo-Austr. 113·50, Akcje banku Union 110·25, Kolej Karola Ludwika 293 —, Połudn. 142 80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·61, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 15. stycznia godz. 1. min. 45. Akcje alp. tow. górn. 67·60, Węg. akcje kredyt. 301·25, Akcje anglo-austr. 115·—, Akcje banku Union 111·40, Akcje Karola Ludwika 294·25, Akcje kolei północnej 253·50, Akcje kolei południowej 144·25, Akcje kolei Alfödzkiej 169·75, Akcje Staatsbahn 320·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 152·50, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 25, Losy regulacji Cisy —·—, Losy tureckie 20·50, Węgierska renta 89 02, Akcje banku związkowego 107·30, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 112·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Berlin 15. stycznia godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 197·85, Akcje kredytowe 522·50, Lombarde 244·50, Galicyjskie 124·50, Kolei rumuńskiej 56·—, Austrjackie banknoty 168·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 76 65.

Telegramy zbożowe z dnia 15. stycznia. — **Wiedeń**: Pszenica 10·— do 10 25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— za —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·75 do 31·— złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·20 do 9 22 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin**: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 174·— m., żyto —·— m., spirytus loco 48·25 m., olej rzepakowy 66 20 m. **Paryż**: mąki 159 klgr. 48·25 fr., olej rzepakowy 80·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 16. stycznia: 15·50 do 15·75. **Brema**: 8 65 do —·—. **Hamburg**: 8·90, na styczeń 9·00, na luty-marzec 8·85. **Antwerpja**: na styczeń 21¼. **Nowy-York**: 9¼. **Filadelfja**: 9⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 16. stycznia.

HOTEL LANGA. O. Behringer, E. Kramer i M. Weiss z Wiednia, K. Holiter z Czerniowiec, A. Bischof z Jarosławia, H. Thielo z Warnsdorf.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Lichtenstein z Hamburga, G. Lazar z Krakowa, S. Zwolski z Bryńca, E. Olszewski z Żukowa.

HOTEL KRAKOWSKI. L. Stoszkiewicz z Bochni, J. Bauman z Bochni, J. Grekowicz z Belgradu, K. Kisielewski z Dźwiniacza.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czajkowski z Żerawy, L. Fedorowicz z Bogdanówki, T. Hahndorf z Jaworowa, A. Windt z Wiednia, A. Apel z Rosji.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Zalplachta z Rumunji, J. Szadlay ze Złoczowa, J. Dzieguński z Podola, G. Beyszczanowski z Wiednia, J. Terlecki z Jarosławia.

HOTEL ŻORZA. W. Gomolacz z Gnejnika, H. Nieczabitowski z Żółkwi.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegara lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 39 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po południu.
Nr. 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3 osobowy „ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5 mięszany „ „ 11 „ 40 przed południem.
Nr. 15 lokalny „ „ 7 „ 54 wieczór.

Apteka RUCKERA we Lwowie
poleca
Specjalności i środki uniwersalne francuskie i inne, tak przez nią jak przez inne firmy ogłaszane. (1)

Lwów, d. 15. stycznia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	293 —	296 —
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	171 —	174 —
Banku Hipotecznego galic.	298 —	302 —
„ Kredytowego galic.	252 —	257 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	90 —	91 —
„ „ „ 5% „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	86 —	87 —
Banku hip. gal. 6% „	101 40	102 40
„ „ „ 5% „	97 55	98 55
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	92 50
„ „ „ „ 5%	— —	— —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	—	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 60	99 60
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	— —	— —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 50	102 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	89 75	90 75
Losy miasta Krakowa	16 50	18 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
„ cesarski	5 64	5 74
20-frankówka	9 55	9 65
Pół-imperjał rosyjski	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	59 05	59 75
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 14. stycznia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	79 50	79 65
„ srebrna	80 25	80 40
„ złota	100 35	100 50
Losy z r. 1854 4½%	122 50	— —
„ „ 1860 4% 500 zł	137 —	137 25
„ „ 1860 4% 100 zł	144 25	144 75
„ „ 1864	168 75	169 25
„ „ 1864 ½	168 —	168 50
„ Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	99 —	100 —
Galicyjskie	99 20	99 70

	płacą	żądają
Niższe-austrjackie	105 50	— —
Wyższo-austrjackie	104 50	— —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 —	99 50
Węgierskie	100 20	100 70
„ z klauz. 1867	99 25	99 75
Obligi pożycz. kolei węgier.	140 25	140 75
Renta węgierska złota	121 15	121 30
„ „ za kolej wsch.	97 80	98 10
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	115 —	115 25
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	225 —	226 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	302 30	302 60
„ „ węgierski	300 50	301 —
Bank depozytowy	208 —	208 50
Tow. eskomp. niż. austr.	825 —	835 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	—
Austro-węgier. banku N.-B.	843 —	845 —
Unionbank	111 20	111 60
Verkehrsbank ogólny	149 —	149 50
Wied. Bankverein	107 40	107 80
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	169 50	170 —
Żeglugi parow. na Dunaju	560 —	562 —
Kolei Elżbiety	228 25	228 50
„ północ. Ferdynanda	2535	2540
„ Franciszka Józefa	202 —	202 50
„ Gal. Karola Ludwika	294 —	294 50
„ Koszycko-Oderberska	145 75	146 —
„ Lwow.-Czer.-Jasska	172 —	172 25
„ Północ.-austrjacka	186 75	187 25
„ „ Lit. B.	201 —	201 50
„ Rudolfa	174 80	175 10
„ Siedmiogrodzka	169 50	170 —
„ Towarzystwa państw.	319 75	320 —
„ połudn. (Lombardy)	144 30	144 60
„ Cisańska	248 50	249 —
„ węg. gal. Łupkowska	162 25	163 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 —	115 60
Premiowe Wiedeńskie	123 75	124 —
„ Węgierskie	112 40	112 80
„ Tureckie	20 50	20 90
Kredytowe	170 25	170 75
Klary	38 25	— —

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	110 —	110 50
Keglewicha	18 —	— —
Krakowskie	18 —	19 —
Miasta Budy	38 50	39 50
Palffy	36 —	36 50
Rudolfa	20 —	20 50
Salma	— —	— —
St. Genois	49 —	49 50
Stanisławowskie	23 —	24 —
Waldsteina	27 75	28 25
Windischgrätza	37 —	37 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 70	97 —
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	104 75	105 25
Franciszka Józefa	103 40	103 70
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 —	99 50
„ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	99 —	99 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	96 —	96 25
„ „ II. „	100 75	101 —
Rudolfa	101 90	102 20
Siedmiogrodzka	94 50	95 —
Kolej państwowa	182 50	— —
„ połudn. (Lombr.)	139 75	— —
„ Cisań. towarz.	102 —	102 50
Węg. galic. Łupkowska	95 30	95 70
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20-frankówki	9 60	9 61
Imperjały rosyjskie	9 90	9 92
Funty szterl. angielsk.	12 10	12 12
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 35	59 40
Ruble papierowe	117 —	117 25
Warszawa, 14. stycznia.		
5% Listy zastaw. 1869	— —	100 25
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	88 30
kupon	— —	45

100 guldenów

zapłacę temu, który po kilkodniowem użyciu mego wypróbowanego **środka na nagniotki „KERALYN“, aptekarza Schneida**, najzupełniej niebolesnego, bez wycinania, bez chemicznego wygryzania, nie pozbędzie się nagniotków.

Prawdziwy tylko w St. Georges Apotheke Maksa Schneida we Wiedniu V., Wimmergasse 33. dokąd adresować należy wszystkie zamówienia. We Lwowie w aptece Mikolasza. Cen ½ flaszki 1 złr., ¼ flaszki 60 cnt., za pocztę 10 cnt. więcej. Żądać należy tylko **„Keralyn“ apt. Schneida** i strzedz się naśladowań i innych środków tego rodzaju.

W Kornalowicach

stanowią:

THE FARMER,
ogier pełnej krwi po Złotolitym od Perły, 5 lat, 170 ctm., gniady.

GIDRAN,
ogier rasy arabskiej, 5 lat, 164 ctm., złoto-gniady.

Bliższych szczegółów udzieli listownie **Zarząd dóbr Kornalowice**, ostatnia poczta Kranzberg. 1121 1—3



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

Paryż, ulica Drouot, 22 i 19

W Lwewie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyk... ...iego.

EKONOM

teoretyczno-praktyczny rolnik, były uczeń szkoły Czernichowskiej z 18 letnią praktyką w znaczniejszych majątkach ziemskich Galicji zachodniej i wschodniej, poszukuje zaraz lub z d. 1. kwietnia odpowiedniej posady.

Łaskawe zapytania uprasza pod adresą **J. S.** poste restante Zabłotce. 1154 2—3

NOWE ŁAZIENKI „DIANY“

we Lwowie

przy ulicy Słowackiego liczba 2.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr.	— ct.
„ marmurowa „ „	— „	90 „
„ cynkowa „ „	— „	55 „
„ metalowa „ „	— „	40 „

Otwarte od 6. rano do 10. wieczór.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież hydropatyczne sporządza się na żądanie. 1008 8—0

Również dostarcza się kąpiel do domu.

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

W wielkim wyborze nowości na karnawał 1884

poleca najtaniej

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Główny skład piwa butelkowego

a mianowicie:

Piwo okocimskie,
„ **lwowskie**, z browaru Lilienfelda i Spółka,
„ **szwechackie**,
„ **pilzneńskie**, exportowe,
„ „ leżak,
Porter krajowy, wyrobu Götza w Okocimie,
Bock czarny, okocimski. 1080 8—12

Zamówienia na prowincję jakoteż w mieście uskuteczniam natychmiast.

S. WIESER,
Lwów, ulica Sykstuska l. 18.

W handlu towarów korzennych, galanteryjnych i win **M. Zygmuntowicza** w Staremmieście znajdzie 1164 1—3

2 praktykantów

zaraz umieszczenie.

Ekstrakt Oliwy słuchu,

jest według orzeczeń lekarskich najniezawodniejszym środkiem do szybkiego wyleczenia nerwowej a nie wrodzonej głuchoty, usuwa szum i strzykanie w uszach, wyciek z uszu itp. najczęściej natychmiast, co poświadcza wiele podziękowań.

Dostać można tylko u **EDWARDA NOWAKA, Wiedeń VI., Kopernikus-Gasse 12.** Cena wraz z przepisem użycia złr. 1·50.

NB. Na znak prawdziwości ma każdy flakon pieczęć **„k. k. Patent-Inhaber Wien,“** na co należy dokładnie uważać. 1081 9—0

Najlepszy i najtańszy środek

do ochronienia się od przeciągu!

Elastyczne wałeczki

do zapatrywania okien i drzwi,

białe i brązowe w różnych grubościach,

Kit do okien, Gips.

jak również 1035 5—0

uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do bucików,

Smarowidło podeszwochronne

poleca

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

Własny wyrób masy do zapuszczania podłóg.

Apteka pod „Srebrnym Orłem“ ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie poleca:

Niezbędnie potrzebne dla każdej rodziny.

Południowo-węgierska

ożywiająca kawa zdrowia,

używana z znakomitem powodzeniem jako pożywienie dla chorowitych dzieci, do wzmacniania dorosłych po ciężkich chorobach, dalej przeciw wyrzutom żołzowym, bladaczce, rozwolnieniu, kwasom żołądkowym, nieżytom żołądka, jako też we wszystkich chorobach gardłowych i jako prezerwatywa dławca (anginy) i błonicy (dyfterji).

1 paczka 90 ct., ½ paczki 60 ct., ¼ paczki 25 ct.

Dla chorych na piersi i płuca

Dr. Med. Faykissa

Spiski ekstrakt ziół karpackich

1 flakon z instrukcją użycia 75 ct.

Cukierki 1 pudełko 35 ct. Herbata 1 paczka 90 ct., mała 25 ct.

Do lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana od kaszlu, chrypki, nieżytu, kokluszu, zaziębienia, duszności, ciężkości oddechu, kłucia w boku, nieżytu oskrzelowego, zapalenia płuc i t. p.

Dostać można prawdziwe u fabrykanta **Józefa Faykiss**, aptekarza w Temeszwarze; w Krakowie u A. Siedleckiego, A. Dylskiego i Trauczyńskiego; w Sączu u Kosterkiewicza spadkob.; we **Lwowie skład główny u Zygmunta Ruckera**, wreszcie także u aptekarza Piepesa. 1071 2—0

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa, Żurawia 11.

Najtańsze pismo ilustrowane

WĘDROWIEC

Rok wydawnictwa XXI. Prenumerata roczna złr. 8.

Od 1. Stycznia 1884 roku, tygodnik „Wędrowiec“ pod nową redakcją **znacznie powiększył format i objętość, nie zmieniając ceny. Ilustracje** pierwszorzędne krajowe i zagraniczne.

Każdy numer formatu zwykłych pism ilustrowanych in foljo na takimże papierze, objętości półtora arkusza druku (str. 12).

Obok **podróży i Etnografii, Dział powieściowy, Literacki i Naukowy.** Pomiędzy innemi pracami celniejszych autorów zostaną w pierwszym kwartale pomieszczone:

Dotychczas nieznane i nie drukowane odczyty w Lozannie, 1129 3—6

Adama Mickiewicza,

powieść oryginalna T. T. Jeża

„W Obronie Gniazda“

z ilustracjami art. mal. Stanisława Witkiewicza.

Dodatek książkowy dołącza się arkuszami do Nr. „Wędrowca“ tym prenumeratorom, którzy złożyli prenumeratę osobną na Dodatek: **rocznie złr. 1·50 ct., półrocznie ct. 75, kwartalnie ct. 25.**

Prenumerata posłana **bezpośrednio** do redakcji „Wędrowca“ wraz z posyłką pocztową kosztuje w Galicji i Austrji: rocznie złr. 8, półrocznie złr. 4, kwartalnie złr. 2.

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa, Żurawia Nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa, Żurawia Nr. 11.

Adres: Redakcja „Wędrowca“ Warszawa, Zurawia 11.

U właściciela obszaru dworskiego w Cucułowcach, jest do nabycia

OGIER,

lat 4, miary 15″, maści różowo-szpakowatej, pół krwi, całkiem czystej i nieużywany.

Adres: **Juliusz Tchorznicki**, powiat i poczta Żydaczów.

T. KOROPIOWSKI

handel towarów galanteryjnych bielizny i obuwia

ulica Teatralna naprzeciw Katedry.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony

MAGAZYN

zaopatrzony w wielki wybór wszelkiego rodzaju towarów po cenach tak niskich, że żadna inna firma konkurować nie może.



NA ŁYSINY

siwienie włosów i łupież

okazuje się według nadchodzących zaświadczeń i podziękowań jedynie

Olej tanninowy

Dr. MORASA.

Wielorakie lekarstwa nie mogły mi pomódz na wypadanie włosów, aż za poradą mojego lekarza spróbowałem tanninowego oleju Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął złe. Stosownie tedy do zasługi oddaję niniejszem publiczną pochwałę temu preparatowi, a jego wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga, 10. lutego 1877. **Kinsky.**

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę pana zawiadomić, że olej tanninowy dr. Morasa, zastanowił, całkiem wypadanie włosów, które już przez dwa lata trwało. Spodziewam się za pomocą tego środka dostać znowu poprzedni mój piękny zarost.

Marienbad 18. sierpnia 1879. **Marja v. Zaremba.**

Wielmożny Panie!

Nie jestto nic przyjemnego, jeżeli się w trzydziestym roku życia ma łysinę. Gdybym nie używał był oleju tanninowego dr. Morasa, to byłbym dziś już młodym starcem. Środek ten dokazał u mnie cudów, co także wszyscy potwierdzą, którzy mnie znają. Proszę mi tedy i t. d. Wdzięczny

Bukowa 2. stycznia 1880. **Jarosław Brtikol**, rządca dóbr.

Sprzedaje się we flaszkach po **2 i 1 złr.** we Lwowie u **Zygmunta Ruckera**, aptekarza pod „Srebrnym Orłem“ ulica Krakowska, a w Czerniowcach u J. Golichowskiego, aptekarza „pod Opatrznością.“ 1019 2—0

BIURO Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ulicy Szewskiej Nr. 8, w Krakowie,

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuzki i Angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości.

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: Meukow & Comp.

6cio letni vieux brandy	złr.	2·50	flaszka
10cio „ „ „	„	3·—	„
12to „ fine brandy	„	3·50	„
15to „ Carte d'or	„	4·—	„

firmy: Salignac & Comp.

15to letni *** extrafine	złr.	4·—	flaszka
20to „ Medaille d'or	„	5·—	„
Koniak styryjski, dobry	„	1·20	„

poleca handel 1003 3—0

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Do Wielmożnych Pań narodowości polskiej, ruskiej, czeskiej i niemieckiej.

Dla poruczyć się mającej funkcji w trzech dobroczynnych zakładach w Galicji, poszukuje się kilka dystyngowanych Pań z płacą miesięczną po 50 złr. i koszta podróży.

Od starających się Wielmożnych Pań na powyższe posady wymaga się:

1. Wiek od 20 do 35 lat;
2. Wolny stan;
3. Biegłość w piśmie, czytaniu i mowie w dwóch językach, mianowicie: w polskim i niemieckim, — w ruskim i niemieckim, — lub w czeskim i niemieckim;
4. Moralna i materjalna rękojmia;
5. Czerstwość zdrowia i uznany exterier.

Zgłoszenia pisemne, z podaniem powyższych dat, bliższych stosunków osobistych; miejsca zamieszkania i ostatniej poczty, wnieść należy do dni 14 na ręce:

a) Wielmożnego Maksymiliana Heldenburga, c. k. notarjusza w Monasterzyskach, lub
b) Wielmożnego Józefa Freunda, c. k. pocztmistrza i burmistrza miasta w Nowemmieście, poczem otrzymają kompetentki pisemne bliższe szczegóły odnoszące się do tych posad. 1159 2—3

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie sześć ciągnień:

15. lutego, 15. kwietnia, 15. czerwca, 15. sierpnia, 15. października i 15. grudnia,

Główna wygrana 50.000 złr.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 złr. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach, wszelkie wylosowane listy zastawne i losy pod najkorzystniejszemi warunkami eskontujemy. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji 1014 4—0

SOKAL i LILIEN
ulica Hetmańska l. 8.

L. 48. 1159 2—3

KONKURS.

Wydział komitetu restauracji starożytnego kościoła parafialnego w Nowemmieście, poszukuje kilkunastu kolektantów z dzienną płacą po 1 złr. do 2 złr. 50 cnt. i koszta podróży.

Od ubiegających się o te posady wymaga się:

1. Narodowość polska, ruska, czeska lub niemiecka;
2. Wiek od 24 do 50 lat;
3. Biegłość w piśmie i czytaniu w 2 językach, mianowicie: w języku polskim / ruskim / czeskim i niemieckim;
4. Moralna i materjalna rękojmia;
5. Czerstwość zdrowia i dobry exterier.

Zgłoszenia pisemne z podaniem powyższych dat i bliższych stosunków osobistych, wnieść należy bezzwłocznie, a najdalej do końca stycznia 1884 r. do Wydziału komitetu w Nowemmieście, poczem najlepiej skwalifikowani i na tę posadę zaleceni kompetenci, zostaną do służby powołani.

Nowemiasto dnia 15. stycznia 1884 r.

Sekretarz: **Józef Freund,** c. k. pocztmistrz i burmistrz.

Przewodniczący: **Ks. Alfred Wolfram,** proboszcz obrz. łać.

Fabryka perfum

i wszelkich

środków toaletowych i kosmetycznych

JANA IHNATOWICZA

przy ulicy Kopernika l. 3

i Filja przy ulicy Halickiej

róg Wałowej naprzeciw sklepu p. Karola Bałłabana

poleca

Szanownej Publiczności najmodniejsze i najwyszukańsze perfumy, w ozdobnych flakonach, w pięknych i bardzo gustownych pudełkach od 50 cnt. do 10 złr.

Mydło toaletowe

z zapachami:

fiołkowym, różannym, Essbouquet itp. od 30 cnt. do 1 złr.

Wody pachnące

mianowicie:

Lwowska, Krakowska, Warszawska, Ostrowska i KOLOŃSKA,

oraz 1001 19 0

rozliczne przybory toaletowe i kosmetyczne

najprzedniejszej jakości i dobroci

nadające się bardzo na prezenta.

W Krakowie Filia Sukiennice l. 20.

L. 1621. 1146 2—3

Obwieszczenie licytacji.

Dnia 29. stycznia b. r. o godzinie 12. w południe, odbędzie się w Departamencie IV. Wydziału krajowego licytacja publiczna na dostawę 3600 metrów sześciennych kamienia potrzebnego dla pierwszych 18 kilometrów drogi krajowej Lwów (Zboiska) Stojanów.

Dostawa powyższa, mająca obejmować w połowie wyborowy piaskowiec z Lesienic, a w połowie kamień wapienny z okolic Rozwadowa, podług próbek znajdujących się w Wydziale krajowym, winna być uskutecznioną w ciągu lat 1884 i 1885.

Bliższe warunki licytacyjne tej dostawy przejrzeć można w oddziale technicznym Wydziału krajowego.

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów dnia 10. stycznia 1884 r.

Koks pogazowy.

Oznajmiamy niniejszem, że od dnia 20. b. m. począwszy, najlepszy koks pogazowy przy drobnej sprzedaży wedle gatunków tegoż, po następujących cenach sprzedawać będziemy:

I. klasa	**95 cnt.**	**za 1 cetnar**	**= 50**	**klgr.**
II. „	**65** „	„ **1** „	**= 50**	„
III. „	**30** „	„ **1** „	**= 50**	„

a zarazem zobowiązujemy się takowy dla naszych odbiorców we Lwowie od 1 cetnara począwszy w workach na żądanie bezpłatnie do domu odstawiać. Przy większym odbiorze od 50 cetnarów począwszy, cena za porozumieniem się z interesowanymi stronami zniżoną zostanie.

Dowiedzioną jest rzeczą, że do opalania kuchni i pokoi najodpowiedniejszym jest wolny od pyłu cięty koks, tak zwany koks w kostkach. Tenże koks jest niezaprzeczenie najczyściejszym i najtańszym. Wspomniany koks w kostkach umyślnie na ten cel przyrządzony, dostarczać będziemy po wyżej wspomnianych cenach, za dodatkową dopłatą 5 cnt. od 50 kilogr. i zobowiązujemy się, tenże dla naszych odbiorców we Lwowie, również bezpłatnie do pomieszkań odstawiać.

Urządzenia pieców przeznaczonych wyłącznie dla palenia koksem w kuchniach i pokojach, uskuteczniać będziemy, nie żądając za takowe większego wynagrodzenia, jak tylko w takiej wysokości, ile nasze własne wydatki wynosić będą.

Lwów dnia 12. stycznia 1884 r. 1163 2—3

Dyrekcja Zakładu gazowego we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ozerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.